9101
IV

9101 IV

(45/51)

J. Anton Dworakowski

Wspomnienie

1769-1815

9101 Fr

9101
IV

[Wspomnienia
Teodora Anzelma Dworzakowskiego 1764 - 1815
zawierające o podróżach i służbie wojskowej w marynarce
holenderskiej.]

Opis Herbu Przegonia.

Xiężyce dwa mniéj pełne barkami do siebie, rogem jednym do gó-
ry, drugim na dół obrócone, a między niemi Miecz rękoiścią do gó-
ry, a ostrzem na dół w polu czerwoném bydź powinny. Na hel-
mie z korony pół smoka wychodzi tak, że dwie przednie jego nogi
widząc i skrzydła w lewą Tarczy (lubo go Drudzy w prawą obra-
cają) z paszczy jego płomień wybucha, a w tym płomieniu tenże
Miecz i Xiężyce jak na Tarczy kładą, tak go opisują
Paprocki w Gniazdzie foll. 304. Wielkie ma podobieństwo ten Herb, do
Herbu Ostoja, bo go Ostoyczykowi nadano z téj okazyi: Ciągnąc al-
bowiem Hetman polski z wojskiem do Morawy kawalera doświadczone-
go przed sobą wysłał w pierwszéj straży z trochą ludzi, ten był z Domu
Ostoją, a napadłszy na Morawczyków, którzy takie w polskie Grani-
ce zaciągli się byli, lubo widział daleko większą liczbę nieprzyjaciela,
najmniéj się jednak nie stroszył, ale co prędzéj wysławszy do Hetma-
na swego po posiłki, tam się tymczasem potykał z Morawczykami,
trzymał ich długo na siebie, i już go nieraz przeganiali, ale gdy mu
sukkurs przyszedł, natarł żywo na Nieprzyjaciela i poraził go. Za
tę odwagę Herb ojczysty Ostoją tak mu przeformowano, że Miecz ca-
ły między Xiężyce włożono, a w Hełm takie Sawka, jako się opisał,
w wielkim gniewie i zapalczywości Morawczyków pobił. Przegonią zatem
nazwany, że w téj Okazyi lubo nieraz przeganiano go, przecież całe nie
ustąpił. – Okolski początki tego Herbu rzuca na Czasy Bolesława Śmia-
łego Króla Polskiego, atoli wielu dla podobieństwa tych dwóch Herbów,
jedni się do Przegoni, drudzy do Ostoi poprzenosili. – Mieroslawa Prze-
gonię Kasztelana Sandomierz, czytał Paprocki na różnych przywile-
jach Klasztornych w Roku 1270 i Piotra Hrabię Przegonię. Brat-
kowski, Dulski, Dzwonkowski, Głodowski, Gutowski, Krymiwiecki,
Kowalkowski, Kryski, Lisowski, Niewieśnieski, Wietrzyński, Zakobiels-
ki, Kolczycki, Zwiestowski. – Stanisławę Dzwonkowski Herbu Prze-
gonia z Ziemi Łomżyńskiéj podpisał Elekcyą Jana III. który był
Synem Jakoba de Dzwonek Dzwonkowskiego, których Genealogia
niżéj wypisuje się.

A Ci wszyscy powyższego Herbu Przegonia używali i do dziś
dnia bez zaprzeczenia używają.

Działo się na Groncie Wsi Przytuły Powiatu Ostrołęckiego
Ziemi Łomżyńskiéj. Dnia 6. Lipca 1779. Roku.

2.

Generosus Stanislaus olim Jacobi filius Dzwonkowski de Dzwonek Haeres Stigmatis Przegonie cum Generosa Catharina Laskowska progenuit Successores suos uti consequuntur:

- 1. Joannem qui cum Wierzbowska
  - 1. Sigismundum
- 2. Eustachium qui cum Zofia Komorowska prolificavit
  - 1. Adamum ster:
  - 2. Franciscum cum Grodziska nuptum a quibus
    - 1. Andreas qui cum Kleczkowska progenuit.
      - 1. Vladislaus a quo
        - 1. Simon ster:
        - 2. Franciscus qui cum Malinowska procreavit
          - 1. Ignatium qui cum Mossakowska
            - 1. Josephum
            - 2. Petrum
            - 3. Joannem
          - 2. Jacobum a quo
            - 1. Adamus
            - 2. Victor
            - 3. Bonifacius
          - 3. Josephum ster:
          - 4. Teodor Anselmum qui cum Witkowska
            - 1. Krakus ster:
            - 2. Romanus ster
      - 1. Andream a quo
        - 1. Paulus
        - 2. Thomas
        - 3. Augustinus
        - 4. Sigismundus
        - 5. Ludovicus qui cum Klicka
          - 1. Petrum ster:
    - 2. Sigismundus qui
    - 3. Paulus Vladislaus qui cum Lubiańska Jorato-wiczowna
      - 1. Franciscum ster
      - 2 Joannem ster:
      - 3. Benedictum a quo cum Dziedowiczowna
        - 1. Carolus
      - 4. Valerianum a quo cum Zwierzchowska
        - 1. Josephus sterilis
      - 5. Martinum a quo cum Zembrzuska
        - 1. Carolus qui cum ~~Trzaszczanka~~ Trzaszczanka
          - 1. Franciscum
        - 2. Benedictus qui cum Skrocka
          - 1. Stanislaum a quo
            - 1 Adamus
          - 2. Wincentium a quo
            - 1. Franciscus
      - 6. Felicianum a quo cum Choynowska.
        - 1. Adalbertus qui cum Grochowalska.

roku 1617 kupił część Przytuł i Laskowca . . . zostawił Franciszkowi który przykupiwszy więcej zostawił Andrzejowi, Zygmuntowi i Pawłowi

Andrzej zostawił Władysławowi – ten Franciszkowi i Szymonowi którzy . . . . . sprzedali Ludwikowi od tego kupił Paweł i potem odprzedał Franciszkowi który zostawił . . . . . Czterem synom swoim jako wyżéj, lecz Ignacy młodszych spłaciwszy sam odziedziczył.

Obok znajdująca się Genealogii Tabella wykazuje, że Teodor Anzelm od Fran. ciszka pochodzący miał trzech braci rodzonych z których najstarszy Ignacy spłaciwszy Schedy Dziedzictwa młodszych sam tylko na pozostałym po Rodzicach Majątku we Wsi Przytułach Powiacie Ostrołęckim utrzymał się. Drugi Jakób zaciągnowszy się pod chorągwie narodowe na Ukrainę wyjechał, gdzie zostając lat kilka Chorążym w Pułku przedniéj Straży, tamże ożenił się i na zawsze pozos„ tał. Trzeci Józef z wrodzonego powołania do Stanu duchownego, zostawszy Księdzem otrzymał Probostwo w Zatorach, Powiacie Pułtuskim, gdzie wytrzy. mawszy różnych Wojsk Przechody, a przytém i Zniszczenia, w Roku już 1820. rozstał się z tym Światem. Majątku na Familiją zostawić nie mógł, ponieważ Fabryka Kościoła, dawniéj drzewianego, a teraz murowanego wraz z Dziedzicem téj Wsi podjęta, stała się temu na przeszkodzie.

Wróćmy się teraz do Roku 1764. w którym Anzelm Teodor urodził się, a którego Ojciec 66 lat liczący w Roku 1770 Umarł, zostawił jedynie pod Opieką Matki, która o wychowaniu i Edukacyi ile możności starając się, także w Roku 1777 z tym się rozstała Światem. W tym tedy Czasie 13 lat mając, gdy dopiero pierwsze szkoły w Łomży u X.X. Pijarów odbył, najstarszy zatém Brat Ignacy, jako całkiem Majątek po Rodzicach obją- wszy, tak też dalszém nadawaniem do Szkół tychże przez dwa Roki za. trudnił się. Lecz że staranność Brata, nie była to podobna Rodzicielskiéj, a zatem za pomocą swych Stryjów i własnego Ducha dla wyższych Szkół praktykowania do Warszawy udał się; tam tedy mając z klassy 3ciéj Szkół Łomżyńskich Patenta, zaraz do Klassy 4téj także u X.X. Pijarów został przyjętym, a dając swéj pilności dowody, miewał sobie od Przełożo. nych z innych niższych Klass dosyć awantażowne Kondycye powierzone i tym sposobém Kurs 4téj i 5téj Klassy bez najmniejszego przez Rogóżkol„ wiek na siebie nakładu Odbywał. A że natenczas Piotr Syn Ludwika a brat stryjeczny tamże w Warszawie przy Sądach Ziemskich i Komissyi Skar. bowéj różne prawne Interessa otrzymując do pomocy przepisywania różnych Papierów potrzebował, zatem porzuciwszy Szkoły z tymże Bratém swoim stryjecznym złączył się, lecz na lekcye publiczne prawa jakoteż Języków niemieckiego i francuskiego do szkół akademickich chodzić nie zaniedbał; wszelako krótko taki porządek był zachowany. Im więcéj znajomości zabiera się, tym mniéj czasu do pracy pozostaje, a Kompa„ nie nie tylko na Bale, Piknikі, Reduty, ale i do Kart, Billardu i. t. p. pomału wciągnąwszy, tyle dokazały, że wszystkie fundusze przy oszczędności ale nadto dostarczające, na ów czas już wystarczać nie mog. gły. Postrzegłszy to, że niektóre Interessa przez niedozór upadają, zaś z nieprzewnych funduszów, nigdy tyle sobie obiecywać nie można było, ile na okazanie się stosowne w Kompanijach potrzeba wymagała, a opuścić one Wstyd i Hańba czekały. K tém wszystkiem potrzeba zwycięzca wszy„ stko, a ponieważ stan wojskowy w ówczas mocno zachwalony nieco się podobał, zaczém całą Karyerę życia swego odmienić postanowił i tak wszy- stkie swoje Interessa bratu zostawiwszy, a resztę co można było zpieniężywszy w Roku 1783 do Hussarów Pruskich z pewnemi rekommendacyami do Ge„ nerała Wuthenau na Podchorążego wyjechał, gdzie lubo dosyć grzecznie

xostał przyjętym, wszelako zmiana stanu znacznie humor w nim zmieniła, z dru„
giéj Strony powrót do Warszawy uważał, iż mógłby go na śmiech Kollegów
wystawić; a tak mając jeszcze z dawnych swoich Zapasów nieco do stra„
cenia, tu po dwuletniéj służbie wyrabia sobie Abszyt i daléj Do Hollan„
dyi przez Królewiec udaje się.-

Był to czas, kiedy Patryoci holenderscy dostrzegłszy że Ich Xiążę Oranii
przywłaściwszy sobie dziedzictwo tego Kraju chciał absolutnie nim rządzić,
zaczęli powstali przeciw Temu, lecz w Końcu przemocy Potęgi Pruskiéj z któ„
rego Xiążę miał żonę uledz musieli. Można było w owym Czasie wysta„
wiać sobie Projekta różne i awantażowne, gdyż Hollendrzy w czasie po„
trzeby nie żałują złota, tak na werbunek, jako też i na utrzymanie woj„
ska, myślał długo nad tem nasz wojażujący, któréj sprzyjać stronie i
w tym celu do Królewca przyjechawszy, po odebraniu swego Abszietu w
Policyi, wyrabia Paszport do Hollandyi i na jednym małym jedno„
masztowym okręcie zbożem do Hollandyi ładowanym z Hollendrami
na morze puszcza się. Płynąc Hawą, z pod miasta aż do Pilawy Portecy Port
zasłaniającéj gdzie wszystkie Okręty i Paszporta przeglądają, nic wcale nie„
przyjemnego niewydarzyło się. Żegluga była pomyślna i niby tylko spacc„
rowa, lecz po wyjściu na otwarte morze, gdy się okręt od wiatrów i bałwa„
nów coraz lepiéj kołysać zaczynał, na ów czas Odmiana morskiego powie„
trza i kołysanie nie były mu przyjemne, wszystko poszło w niesmak i
żal z opuszczenia Lądu dokuczać mu zaczął, lecz trzeba było już koniecz„
nie poddać się losowi i przeznaczeniu, dokąd Paszport był wydanym.

Dwa tygodnie już prawie po morzu żeglowali, nim spostrzegli wyspki
kredowe do Danii należące, wiatry przeciwne były przyczyną tak dłu„
giéj żeglugi, morze dopiero zaczęło się uciszać i Okręt kołysać się po„
przestał, zawinęli pod Elzenicor, które to miasto nie wielkie 5 mil od
Kopenhagi leżące, jest zamkiem wielkim od morza zasłonione; tu wszy„
stkie Okręty przechodzące legitymować się i Cła opłacać muszą, na prze„
ciw tego miasta na drugiéj stronie Ciaśniny leży miasto szwedzkie Elzyn„
berg, żadnych Fortyfikacyi nie mające w Odległości od siebie pół mili ma
wody mineralne, bardzo zdrowe, gdzie nie tylko Szwedy ale i Duńczycy ha„
piele używają.

Cały Kraj Duński od morza Baltyckiego dla równin i gaików miły oczom
patrzącym widok sprawuje, mieszkańcy w domach regularną czystość utrzy„
mują, kobiety najwięcéj ubioru w kolorze czerwonym używają. A że do przejś„
cia téj Ciaśniny z morza Baltyckiego na morze niemieckie nie jednego o-
wiatru potrzeba, a najwięcéj wschodowych, dla tego też nim takie nasta„
pią, kilka dni czasu czekać na nie trzeba, przez co cały prawie tydzień
zszedł na Kotwicy, przez który to czas i nasz wojażujący bawiąc na La„
dzie, do zupełnego przyszedłszy zdrowia już nudzić poczynał, raz dla te„
go iż nie mógł od razu wszystkich rozumieć, powtóre i dla tego iż podróż
swoją do Hollandyi opuścić zdawało mu się.

Z czasem zawiał i wiatr wschodowy, natychmiast Kapitan Okrętu ruszył
z Kotwicy i na morze niemieckie wypłynęli. Ta żegluga była pomyślna,
maytki i sam Kapitan okrętu czasém bawili się Rybołowstwem. Ryby

Kapelan i Makarelle najwięcéj się potawiały, z których pierwsze podobne do jesiotrów, Makarelle zaś małe, smaczniejsze, lecz nazbyt rozpalają i ból głowy sprawują. Można tu było różnym dziwotworom wodnym się przypatrzyć, lecz takowe do roztrząsania naturalistom zostawia się. Można było widzieć zwierzęta i ptaki morskie a najwięcéj See Kwable, które podobne jest tylko do czepka kobiecego w ujęciu jak Galareta, po wierzchu wody pływa, rusza się, zanurza się a wszelako jest niczém tylko jedną wodą. W wyciągniętéj na podłogę obrętu na przeciw Słońca zupełnie widzieć można ruszanie się żyłek, poczem rozpływa się, do wody ścieka i tylko po zupełnym wody spłynięciu, mały znak (ile z odrobiny rozlanego białka kurzego jaja być by mogło) po sobie zostawia.

Po dziesięciu dniach podróży przez morze niemieckie zawinęli nakoniec do Fley Portu wschodowego Texel, gdzie po przejrzeniu paszportów wolno było daléj ciaśniną pod samo miasto Amsterdam popłynąć, a że to był już czas w którym Partya Sztatthaltera Patryotów zupełnie przemogła i wszędy wołano choć niechcący: Oranie boven, niech żyje Xiążę Oranii, więc dla uniknienia podejrzeń i prześladowania, trzeba było koniecznie kokardę pomarańczową zaraz przypiąć do kapelusza. O tém wszystkiém w drodze jeszcze nasz wojażer od swego kapitana Okrętu był dobrze zainformowanym, który kazał mu się mieć także na ostrożności od ludzi, którzy ludźmi handlują, a w początku poznania się grzeczności i przychylności oświadczać zwykli, i tak był dobrym, że u jednego z swych przyjaciół w Amsterdamie go umieściwszy, wszystko wprzódy za pomierną cenę ugodził, i przez cały czas swego bawienia się w tém miejscu najpierwszym był jego przewodnikiem.

W tem niekiedy nasz wojażujący zgłębiając przyszłość, jak daléj ma sobie postępować popadał niejakiéj Melancholii, dostrzegł tego kapitan, dopytywał się przyczyny a nieczekając czasem odpowiedzi do Wojska mu ani na morze wcale nie życzył, lepiéj, mówił ożenić się tu w Hollandyi, kobiet jest dosyć i ja mam dwie córki, lecz trzebaby pierwéj nauczyć się naszego Gospodarstwa; słuchał to nasz Wojażujący, lecz nie mając chęci żenienia się w Hollandyi, nic mu na to nie odpowiadał. Miał w swojéj myśli, że gdy już w Hollandyi Patryocka wojna ukończona, więc trzeba daléj szczęścia spróbować, tym czasem nie mając nic do czynienia i będąc tak z strony swéj osoby jako też i szczupłego majątku od swego Kapitana zabezpieczonym, samemi tylko spacerami i dociekaniém różnych w tém miejscu osobliwości bawił się. Dowiedział się iż to miasto niegdyś od Rybaków na samych tylko Bagnach założone, do téj świetności teraz doszło, iż Stolicą Handlu całéj Xięmi nazwać się może, całe jest obwarowane Murami i Fosami do koła, tak że latém zdaje się być od wszelkiéj napaści nieprzyjaciela zabezpieczonem. Wiele Gmachów olbrzymiéj wielkości murowanych znajduje się na Palach dębowych, daleko więcéj od samych murów kosztujących, osobliwie Ratusz nowy, który osmym Cudem Świata nazywają, ma swoje Fundamenta, takoż na Palach jedenaście Milionów czerw. złotych kosztujących. Budowla jego i obszerność osobliwsza. W dużéj sali pierwszego Piętra Posadzka

marmurowa na Której Globus całej Ziemi ze wszystkiemi Planetami i szere-
gołami z metalu wyrobiony, w sali Ryxtunkowéj wiele starożytnéj bro-
ni i zbroj znajduje się, cały zaś różnemi posągami z marmuru białego
wyrobionemi jest przyozdobiony, tak dalece że Rzeźby umiejętność i robo-
ta wysilonemi być zdają się, jednych tylko stron Kamiennych na Skrzyp-
cach, gdzie orgestra jest Kamienna zrobić nie zdołano. Wieża na Kilka
pięter z Zegarem i muzyką dzwonną, najdoskonalszą. Wszystkie kwa-
dranse i godziny, każdy innemi kurantami bywają przegrywane, Dwu-
nasta zaś wszystkie repetuje, a gdy jaka Gala miasta, tedy cały dzień
muzyka nie ustaje; są w prawdzie i inne muzyczne zegary lecz nie z tyla
Odmian kurantów co pierwszy.

Kanałow w tém mieście tyle ile ulic pryncypalnych znajduje się, na
tych wprost ulic poprzecznych są mosty zwodzone które Okrętom małym do
miasta wchodzącym i wychodzącym bywają zwodzone, tu można widzieć za-
wsze przybywanie i odchodzenie wody Fluxus Reflexus, tak że czasem woda
w Kanałach wyżéj płynie nad płaszczyznę miasta i przyległego Kraju,
a tak gdyby się gdzie Tama zepsuła i zapobieżonym nie było, tedy cały ten
Kraj i miasto, do pewnéj wysokości zalać by mogła. Czystość w tym mieście jest
akuratna, kurzu żadnego. Chłopcy ubogie po wszystkich bramach i na
mostach czekają na przychodniów ze spaceru do miasta, aby każdemu buty
lub trzewiki z kurzu ochędożyć i z tąd mają ich dzienny zarobek; innych
żebraków nietylko w tém mieście, ale i w całym Kraju nie masz.

Na wodzie jednéj do życia potrzebnéj wcale zbywa temu miastu, którą muszą
o mil kilka z Harlem statkami umyślnie do wody budowanemi sprowa-
dzać; mają wprawdzie i świerzą własną z deszczu, która w każdym domu
z dachów własnych Rurami do Fontan umyślnie w kuchniach na to spo-
rządzonych spadać zwykła, lecz często na takiéj zbywa; aby zaś była
czysta, nie dopuszczają podczas upałów żadnéj kurzawy Ulic kropieniem,
tudzież nie wolno chować nikomu gołębi, aby na dachach nie siadały:
z tem wszystkiem nie używają jéj wiele, gdy mogą innéj lepszéj dostać,
znać że tamtejszym nic nie szkodzi, wszyscy wyglądają czerstwo i otyli,
lecz bez zębów; być to może, że ~~tamtejszym nic nie szkodzi~~ iż nigdy
nie piją wody surowéj, lecz od rana do wieczora stoi na stole Herbata
z fajerką, każdy kto tylko chce, pije, a cukru biorą tylko w usta.

Do Śniadania używają Kawy, lecz bardzo ciężkiéj, która także przez cały
dzień stoi, cukru podobnież tylko w usta biorą, a chleba dwojakiego uży-
wają, jeden żytny, lecz nie mielony, tylko z moczonego i deptanego
ziarna, bardzo dobrze wypieczony w formie największéj cegły, drugi z
pszenicy z najmielszéj mąki, biały w podobnyże formie, razem bywają
krajane, masłem smarowane i serem na tarce utartym posypawszy
obydwa w jedno złożony każdemu bywa ofiarowany.

Pokarm na stół najwięcéj z wieprzowiny i tucznych wołów wydają,
potém gorzałkę żytną, Hanower lub winną Brandwein pić zwykli,
a później wina reńskiego najwięcéj, niektórzy zaś Piwa używają.

W tém mieście i całéj Hollandyi widzieć się daje bydło największe, ko-
nie ogromne lecz powolne jakie u nas Fryzami nazywają. Grunt sali-

trzasty; opinija mieszkańców nie jest jednaka, wszyscy jednak bardziéj do pra-
cy i handlu, niż do przemyślnych rzemiosł są zdatni. Co się tyczy rodo-
witych, są ponurzy, mało mowni, lecz otwarci i szczerzy. Zysku jednak
patrzący. Zaś co się tyczy przychodniów i zamieszkałych Niemców,
wszyscy są rzemieślnicy lub ludzie handlujący, którzy wszystkie miejsca
w Niemczech wiedząc, każdego nowego przychodnia skoro dostrzegą starają się do
swego sprowadzić go domu, oświadczając z początku wielką przyjaźń i pomoc
w Interessach przychodnia, dostarczając mu wszystkiego, czego tylko zażąda,
bynajmniéj nie pytając się o pieniądze, lecz w krótce gdy spostrzegą, że
nie jest w stanie za wszystko zapłacić, natychmiast przybrawszy minę groźną,
wynadgrodzenia dopominają się, a w końcu choćby i uporczywego na obręb-
Kompanickie do wschodnich lub zachodnich Indyj za dług sobie winny
zaprzedają. Rzadko tedy z tamtąd który wróci, gdyż nim dług swój za któ-
ry był wziętym służby, najwięcéj choroba i śmierć go wtrąci do Grobu, a
zaś handlarze, którzy go zaprzedali przed drugiemi powiadają, że z Ich
Rekommendacyi tam i tam popłynął, a zmyślając do niego listy okaru-
ją że mu się tam dobrze powodzi, został Półkownikiem, Gubernatorem
i że mając wszędy krewnych na wysokich stopniach urzędnikami, łat-
wo i drugim mogą dopomódz. Wierzą im tedy i drudzy, a tak dając im
się namówić, idą jedni z musu za długi, a inni i sami z ochoty bio-
rąc Rekommendacye do niebosczyków na wieczny takoż niepowrót. Co do
naszego wojaxera, ten będąc już wpierw o wszystkiem od swego Kapitana
dobrze zainformowanym, nigdy z ludźmi podobnego gatunku wdawać się
nie myślał, wprawdzie chociaż przez rożne podejścia i namowy złych ludzi,
jednak przez jedyną ciekawość a w końcu i potrzebę w podobną drogę,
lecz zawsze z nadzieją powrotu puścić się musiał. Taki tu jest los wszyst-
kich stałego funduszu utrzymywania się nie mających, zatém bardziéj jesz-
cze tych do Familii Walonych a żadnego rzemiosła i handlu nieposiada-
jących. Dosyć przytem jeszcze było szczęścia dla niego, że mógł przynajmniéj
po niemiecku się rozmawiać i że będąc w wojsku Pruskiem nauczył się
nieco taktyki żołnierskiéj.

Trzy miesiące już minęły pobytu w Amsterdamie jak dowiedział się że dwa
okręty do Xcia Oranii przeznaczone są do Indyów wschodnich z Kommis-
sarzami dla rewizytowania wszystkich osad Kompanickich i że dla uzu-
pełnienia tychże potrzebowano nie tylko maytków ale i żołnierzy; przyj-
mowano na takowe samych tylko ochotników, a żadnego z przymusu,
gdyż z wojennych okrętów po skończonéj podróży wszyscy do dalszéj
służby uwolnieni zostają. Mimo tedy perswazyi swego gospodarza, i
przyjaznych sobie, nie chcąc brnąć w żadne długi, sam do Bióra na
Prynsenhoff poszedłszy, służbę Kapralską do Żołnierzy na też okręty przy-
jął. Wszelkim tedy spacerom dalszym i zabawom uprzykrzonym tym
postępkom koniec zrobiwszy, zdawał się być wcale spokojnym w na-
dziei zwiedzenia różnych narodów i Morz całą Kulę ziemską oblewają-
cych, tudzież nauczenia się niektórych języków i marynarki a nade-
wszystko będąc daleko, widzieć wiele, nic nie stracić, owszem z zyskiem
do swéj Ojczyzny powrócić. Miał sobie przytém za honór służyć woj-

słowo w takim narodzie którego potęga przez handel całemu światu jest dobrze znajoma; niemasz podobno w Europie tego mocarstwa, któreby Hollan„ dyi nie było dłużnym; wielci dopiero w Indyach wschodnich i zachod„ nich Królów i Cesarzów Dworu ich dependuje, których, za przydaniem Im straży niby honorowéj z Europejczyków złożonéj zawsze mają w ręku i w Kajdanach.

Z taką tedy nadzieją i determinacyą wpierw jeszcze nim było potrzeba, przybył na swój okręt (Fregatta pod imieniem Zephir o 36 armatach 12 funtowych) gdyż na lądzie zostawać nie miał więcéj cierpliwości. Za„ bawki nawet Szpilkauzów, gdzie każdego stanu ludzie bez dystynkcyi ba„ wić się zwykli, więcéj już go nie bawiły, myślał tylko o Indyach niewi„ dzianych i Ojczyznie, wystawiał sobie w myśli różne Projekta zbogace„ nia się. Powrót i szczęście nakształt bajek Tysiąc nocy i jedna, a niepomyś„ lił sobie nigdy o najniezdrowszych klimatach o nieustannych, a zawsze pra„ wie innych chorobach, o różnych przypadkach i bezustannych niebezpieczeń„ stwach, jakie tylko marynarzy codziennie napastować zwykły... Wstą pi„ wszy na okręt, nie zastał jeszcze wszystkich, ile do Kompletu należało, lecz i między temi wszystkich z różnego Narodu, jedynie tylko Polaka brakowało, a niemców było najwięcéj; tu nasze wojaczek cokolwiek na„ myślniwszy się, będąc już wiadomym jak w wojsku prusskiem różnych dwinków i szykan niemieckich na Polaków nasłuchać się, aby podo„ bnych wcale więcéj nie słyszał, nie Polakiem, lecz Węgrem się być oświadczył i nie źle mu się to wprawdzie udało, gdyż prawie za„ wsze przy wydarzonych dyskursach wraz z niemi wszelki niepotrze„ bny zbytek w ubiorze polskim, nieprzyzwoitość w goleniu głowy, fana„ tyzmy, zabobony i tyranią w poddaństwie ganił i wyśmiewał i z te„ go powodu był dosyć Kontent z siebie, gdy nie bywszy nigdy w We„ grzech, nie umiejąc wcale ich języka potrafił udawać geniusz tego narodu i siebie od powyższych na polaków wymierzonych nagan u„ wolnić.

Minął już prawie miesiąc służby, kiedy zima tęga nastąpiła, codzien„ nie jednak sam z żołnierzami Wachparadę i inne exercerki odprawiać musiał, gdyż Kommendeur i Szerżant na lądzie jeszcze zostawali; wszystko im szło jak w początkach źle i dobrze, lecz na pięcu do o„ grzewania się wszystkim zbywało, nauczyli się dopiero swém własném ciepłem ogrzewać; a to w kraju pod 52 gradusem leżącym, do tego na wodzie i otwartém powietrzu, nie wszyscy mogli znieść takowe. Ki„ nno, gdyż dwoch passażerów Malayskich chcących do swéj powrócić oj„ czyzny zupełnie przemarzło, a trzem majtkom Europejskim, dopiero do służby przyjętym odmarzłe nogi urznąć musiano. Z czasem jednak minęła i zima, lód dwie stopy gruby z ciaśniny gdzie stała Fregatta zaczął się łamać i ustępować, zaraz i reszta Eskwipażu na te obydwa o„ kręty przybyło, a mając wszelką już do wyjścia pod żagle gotowość, naj„ przód do zewnętrznego Portu z strony zachodniéj Texlu obydwa te okręty Fregata Zephir i Szalupa Havick wyruszyły, gdzie dopiero razem wszys„ cy przez cały tydzień w samych tylko manewrach i mustrach mary„

cwiczyli się. Nakoniec przyszedł rozkaz do Xcia wyjścia z Portu pod żagle, wszyscy Gościnni jakoto: Żony i Kochanki, znajomi i przyjaciele przybywali na pożegnanie, a oddalając się do okrętu tysiączne życzenia i szczęśliwego powrotu prawie ze łzami oświadczali, tak, jakby wątpili o Ich więcéj powrocie...

Nadszedł dzień, dano znak z okrętu admiralskiego do Salwowania tych obydwu Okrętów wszystkim innym razem z niemi w tymże porcie na Rotwicach stojącym, na co też wychodzące okręta Zephir i Haveh na wzajem odpowiedziały, a gdy z Kotwic z rozwiniętemi Żeglami już ruszyły, nastąpowały podobne salwowania z bateryów lądowych wyspy Texlu, na które podobnież, lecz zawsze mniejszą liczbą okrętów wystrzałów też dwa okręty odpowiadały, w tym za przewodnictwem biegłych Lodzmanów, wszystkie ukryte zawady Port od morza zabezpieczające szczęśliwie przeszedłszy, w tymże dniu wszystkich trudów i niebezpieczeństwa morza w Kanale doświadczyć musieli.

Jest to kanał najniebezpieczniejszemi skałami pod wodą ukrytemi prawie napełniony i Anglią od Francyi przedziela, tem kanałem ile dzie z oceanu na tarcie się w morze niemieckie corocznie na wiosnę na mielizny Holenderskie przychodzić zwykły, gdzie ich w obfitości osobna do tego utworzona Kompanija łowią. Idą drugie i daléj jako to pod brzegi Szkodzkie i Norwegskie, lecz tamte już nie tak tłuste jak pierwsze, dlatego iż w dalszéj podróży bardziéj schną a chudną. Dziejopisowie francuzcy twierdzą iż ten Kanał przed kilkatysięcy lat przez trzęsienie ziemi uformował się, przedtém zaś Anglia, Irlandya i Francya jednym były Krajem.

Wpłynęły te dwa okręty do kanału prawie w tym czasie, jak woda odchodzi, a tak wszystkie te skały, które przy wezbraniu onéj sążnie biéj wodą pokryte i okręta w ów czas bez obawy dotknięcia się ich wierzchem płynąć mogą, teraz stały się zdradliwe; płynąć musieli pomiędzy niemi jak ciasnemi ulicami, bez ustannie żagle zwijając i rozwijając, zawsze Gruntu i skał rzucaniem ołowiów szukali. Wszyscy byli w bojaźni, osobliwie gdy noc nastąpiła, a najbardziéj ci, którzy swego szczęścia i powrotu żądali. Doskonałości w wiadomościach tych miejsc jedynie Sternikom tych okrętów przypisać można było, iż go szczęśliwie przeszli, lecz skoro się już na otwartem morzu ujrzeli, niezmierne daleko większe niebezpieczeństwa oczom Ich przedstawiały się. Wichry marcowe (jak podczas każdego przesilania się i porównania bywa) tak gwałtowne powstały, że wszystkie żagle zwinąć trzeba było, bałwany coraz większe powstawały, tak że trudno było stać o swéj mocy na okręcie, wszyscy linie się tylko, armat i burtnic trzymali, Okręty zaś losowi tylko i Sternikom były oddane, trudno było na ów czas myślcć więcéj o życiu, kiedy Wały morskie tak dobrze miotały okrętami jak dzieci piłkami, raz znajdywały się na samych ich wierzchołkach niby między obłoki, drugi raz na samym dnie, niby przewrócić się do góry dnem mające, jeden bałwan przez drugi leci, Okręt rozbić lub zalać usiłuje, drugi przez okręt przelewa się a trzeci znowu go dźwiga i do Góry wyrzuca, tak często i na przemiany

że te dwa okręty razem płynące, nie mogły się zawsze widzieć i były w oba-
wie, aby się razem o siebie nie rozbiły. W takim tedy prawie konaniu, by-
li blizko dni piętnaście, kiedy nicrem więcej zasilić się nie można było,
jak tylko wodą i Sucharami, gdyż ogień i kuchnią bez ustanku bałwany
zalewały i nic gotować nie można było. W same okręty zaś tak wody prze-
bywało, że sześć pomp nieustannie ciągnione wypompować do szczętu nie
były w stanie. Wszyscy pierwszy raz na okręcie będący, a nawet i ci
którzy podobnych niebezpieczeństw nieraz bywali świadkami, zacz̨li tra-
cić nadzieję nawet o życiu gdy przeciągły czas dni czternastu i nadzwy-
czajnego szturmu, przez zbyteczną pracę, bojaźń i niewywczas, tak byli o-
słabieni, że stojący nawet zasypiali i na oczywistą przepaść w głębią
morską, obojętnym okiem spoglądali. Byli i tacy, którzy straciwszy na-
dzieję po desperacku prawie targali swoje siły, a w końcu osłabli że niczego
stali się niezdatni, lecz nasz wojacy święcie swój służby pilnujący, mimo wi-
docznego niebezpieczeństwa przed oczy przedstawiającego się, zawsze jednak
swych żołnierzy cieszył i do pełnienia swych powinności jakoteż i wszelkiej
pomocy zachęcał. Uważał to zaraz Kapitan i powziął na niego lepsze
oko, co mu też przy późniejszych awansach istotnie się zaścito. Wkrótce
nadszedł też i czas, który jako wszystkie rzeczy na świecie zwykł od-
mieniać, tak też i wiatry gwałtowne zamienił w wiatr pomyślny, do-
piero wszyscy zaczęli nabierać dobrej myśli i odwagi, jeden drugiemu
wymawiając bojaźń i niedołężność ze wszystkiego co już minęło, naśmie-
wali się. Maszty wszystkie zostały podniesione, żagle porozpinane, wo-
da z okrętów wypompowana; porcye wszystkim podług regularnego
urządzenia odtąd zaczęły być wydawane.

Z tak pomyślnym wiatrem ciągle płynęli aż do Wyspy Ste Jakóba,
chociaż to niebyło żadnem przeznaczeniem dla tych okrętów, do tej wy-
spy zawijać, lecz potrzeba takowe zrządziła, gdyż poprzedzający czter-
nastodniowy szturm tak mocno maszty i liny napsuł, że bez napra-
wy onych w dalszą nie można by się było puszczać podróż. Wszystko
pod czas szturmu umocowane wymagało koniecznej miejscowej poprawy,
a do tego i ubytych wiktuałów, świeżej wody i różnych fruchtów, jakie
tylko na tej wyspie w miesiącu Kwietniu już dojrzałe znajdują się, trze-
ba było dopełnić.

Wyspa ta niedaleko afrykańskiego Lądu i wyspy Ste Krzyża leżąca,
obfituje w wszystkie ciepłych krajów owoce, zimy wcale tam dostrze-
gać nie można, a zatem w Marcu już są dojrzałe. Należy do Por-
tugalii. Mieszkańcy tej wyspy są brunatni, odzieży niepotrzebujący, jak
tylko krzyżyków i paciorków w które różnym sposobem ubierają się, przy-
tem są lubieżni i wcale porządku natury nieuważający.

Bawiły te okręty w tym miejscu przez tydzień, a gdy wszystko już do
dawnego porządku zostało przyprowadzonem i napełnionem, podziękowawszy
za Gościnność jedenastą z Armat wystrzałami, po odebraniu zaś na wzajem
z bateryów lądowych tudzież i z Flott portugalskich i angelskich w ów czas
w tymże Porcie zostających salwowań powtórnie i za te jak z etykety ma-
rynarki wypadało, odpowiedziawszy, dosyć z pomyślnym wiatrem daléj w

swoją podróż ruszyły, lecz im lepiéj ku Linii Ekwatora zbliżały, tem bar-
dziéj cisza panować zaczynała, tak iż niekiedy wiosłami maytki na okrę-
tach i wysadzonych Batach robić musieli, a wszelako okręty jakby
w miejscu stać zdawały się i toć ta jest w tym miejscu najnieznośniejsze,
że przy nadzwyczajnym upale słońca, żadnego wiatru i żadnéj ochłody
mieć nie można, bez ustanku tylko grzmoty i błyskawice i Pioruny, od
których okręty bez Konduktorów często niszczone bywają. Deszcz w tém
miejscu nigdy nie pada, a dla tego często marynarzom i na wodzie słod-
kiéj zbywać zwykło. Tu na wszystkich okrętach pod miarą każdemu wody
udzielać potrzeba, gdyż człowiek dla ochłody piłby jéj jak najwięcéj a wszy-
stko przez pory potém z niego leje się, co zdrowiu jego jest bardzo szkodli-
wém; dla zmniejszenia cokolwiek zbytecznego upału i zrobienia od słońca
cienia, rozciągnięte były po nad pokładem całego okrętu do tego umyślnie
z żaglowego płótna zrobione Tenty, czyli namioty, wszelako nie najwię-
céj to pomagało, gdy na armatach ręki goléj dotrzymać nie można było, a
Pech, którym Szpary okrętu na pokładzie i wszędy są zalewane, pienił
się, i na wierzch wychodził, żeby zaś zupełnie nie wykipiał, bez ustan-
ku woda zlewano. Wszystkie wiktuały chociażby najświeższe, we trzy
dni stają się tu staremi, słonina, sól topnieje, masło staje się oliwą,
świece woskowe z knotów opadają. Ludzie od zbytecznego potu, dostają
chrost czerwonych w miejscach najcieplejszych, które za przejściem w kli-
mat zimniejszy same giną. Zaś na szkorbut, który tu najczęściéj ludzi
napastuje wiktuały świeże i sałata są najlepszém lekarstwem.

Tydzień już prawie minął, jak spostrzeżono Brzegi Gwinejskie, gdzie An-
glicy mają swe osady i niewolników najwięcéj zakupywali. Kraj ten afry-
kański pod Ekwatorem leżący nie ma nic więcéj, jak tylko same pu-
stynie i drapieżne zwierzęta, ludzie zaś, których my zowiemy murzyna-
mi, daléj w głąb kraju mieszkają; mocniejsi słabszych łapią i na okrę-
ty za starą broń, noże, cynę którą nad złoto więcéj szacują, zaprzeda-
ją, dostać przytém także za toż samo można i słoniowéj kości, lubo
piasku złotego, czego tam jest pod dostatkiem. Wody jednak dla ob-
cych okrętów dostać jest bardzo trudno; sami Anglicy przymuszeni
czasém z morza wodę do użytku własnego dystylować; dla czego nie sta-
wając nigdzie, zawsze wciąż chociaż przy najcichszym powietrzu, jed-
nak (że te okręty były nowe i miedzianą blachą obite) żeglowali, a
co drudzy do Linii przejścia miesiąc a czasem i dwa potrzebują, to
te dwa okręty w dwudziestu dniach uskuteczniły, w końcu których,
gdy Sternicy już przejścia powinszowali i wiatr zaczął powiewać,
odbyła się Ceremonija Krztu nowych marynarzy, którzy pierwszy raz
Linią przechodzą, takowego obrządku wcale nie wiedzę, a Starzy nabraw-
szy wody z morza na hasło od kapitana wykrzyknięte Flura wszystkich po-
krywają, a że dla wszczętéj choroby Szkorbutu na którą już było kilku umar-
ło, tudzież dla niedostatku dobrego wina uczta być nie mogła, więc tylko
ofiara pieniężna od każdego w szczególności zaczarowszy od kapitana zapisa-
na została; im daléj zaś oddalali się od wspomnionej Linii, tem więcéj chło-
du i wiatru przybywało, nie jeden pożałował swoich sukien sukiennych Euro.

pejskich które pod Linią będąc w morze porzucał, w myśli ich mu się na nic więcéj nie przydadzą skoro zawsze tak gorąco będzie.

Już zbliżały się te dwa okręty do przylądku dobréj nadziei, kiedy tam zima zaczynać się miała, to jest w początkach Czerwca i w tym czasie gwałtowne wichry na trzysta mil w około tak mocno panują że wszy„ stkie okręty z Portu wielkiego na morze Dekodzić muszą przeciwnie przeciwna„ czeniem tych dwu okrętów było koniecznie na przylądku Dobréj Nadziei zi„ mować, już to dla Oprocznika jednych, jako też i dla uzdrowienia się ze Szkorbutu drugich, tudzież dla nabrania świeżych wiktuałów, wody, drze„ wa jako też i ludzi w miejsce pomarłych koniecznie dokompletować trze„ ba było. Dla tego tedy nie już do Portu wielkiego, lecz do zakątka Symons Beij zmierzały, w tém noc nadeszła a wnijście było niebezpieczne, zatém przed Por„ tem na Kotwicy stanąć byli przymuszeni. Tylko co Kotwice rzucili, natych„ miast szturm powstał tak wielki, że omało Fregata na skały nie porzuciła, gdyż bałwany morskie szkodzą bardziéj okrętowi na Kotwicy stojącemu, ani„ żeli po wodzie unoszącemu się. Postrzegł te oczywiste niebezpieczeństwa Kapi„ tan okrętu i sternicy, a nieczekając powtórzenia większych jeszcze bałwanów linę Kotwiczną uciąć kazali i na morze D skał przy najciemniejszéj nocy ledwie Dalić się zdołali, prawie swoje ocalenie, jak się potém wykazało, win„ ni drugiemu okrętowi Havik który swemi Sygnałami w dobrą stronę Ich wyprowadził; całą noc tedy na morzu najsilniejszy szturm wytrzymać jeszcze musieli i dopiero po uciszeniu się cokolwiek nazajutrz do pomie„ nionego zakątka ledwie zawinęli.

Tu po przywitaniu się na wzajem tak z Bateryów lądowych, jako też z okrętów armatnemi wystrzałami, zaraz do Głównego Miasta Kapu Goń„ców wysłano i o przybyciu takich gości Gubernatora uwiadomiono, który nazajutrz skazale przybywszy Kommissarzy D Ncia Oranii na tych o„ krętach znajdujących się, podług zwyczaju do miasta Głównego zaprosił. Wszystkich chorych na ląd wysadzono a zdrowym podług Rangi i po„ trzeby, także na lądowe spacery, oddalić się z okrętów dozwolono, tak da„ lece, że ledwie tylko kilku do strzeżenia okrętów zostało, a reszta wszyscy w różne strony powandawali się, równie też nasz wojażer, jako nieznają„ cy miejsc tutajszych, a chcąc być zawsze bezpiecznym, do głównego miasta Kapu udał się, gdzie ach nie znalazłszy żadnego Polaka, wszelako Kto„ najlepszym było wszędy przewodnikiem i przyjaźni skojarzeniem, natych„ miast jako we wszystkich Portowych Miastach, miał wszystko za pienią„ dze; Przybyli tu dawniéj na Kompanicznych okrętach i już osiedli z Prus i Gdańska, uznali go być swoim Xiomkiem i do poufałéj przyjaź„ ni przyjęli, chodził z nimi razém na ich sobotnie Assemblé, które tam w obszerniejszych domach miasta Odbywają. Idą na takowe zabawy mę„ żowie z Żonami, Matki z córkami i wszystka prawie młodzież miejska, gdzie za dwa złote Hollenderskie nie tylko smaczną kolacyą, wyborne wino, muzykę, tańce, ale nawet i najczulszych zabawek miłosnych uży„ wać można; niemożna wiedzieć w prawdzie, wino czyli klimat to spra„ wuje? że żadnéj zazdrości spostrzegać tam nie można, gdyż prawie quis quod libet tam zachowuje się; tak że ani córka Matki, ani Żona mę„

xia, ani też maią xony wcale się nie wystrzegaią. Kazdy bawi się z tym, do kogo powziął jakoweś upodobanie, a po licznych toastach miłości bliźnie„ go na wzajem spełnionych w różne strony ogrodu, lub pokoje do tego jak„ by umyślnie przysposobionych parami schodzą się, z kąd ledwie czasem nazajutrz rano do domów swoich powracaią. . .

Przylądek Dobrej Nadziei za linią pod 30. gradusem leżący, niedoś„ wiadcza nigdy zimy z mrozem, ani śniegiem podobnéj jak u nas; led„ wie tylko grad czasem pada z deszczem, lecz wichry za to ma daleko większe, z których jeden wschodnio południowy, drugi zachodnio półn„ nocny są najzdradliwsze i od Maja aż do Sierpnia nie tylko na lądzie tak są gwałtowne że kamienie z gór skalistych drzewaią i spychaią, ale nawet piasek o dwie mile od lądu na morze zanoszą, a w koło lą„ du całego o 300 mil na morzu najniebezpieczniejsza dla okrętów żeglu„ ga; która to przestrzeń miejsca nazywaią holendrzy Kapsxen Ryff; tam„ to okręty w tym czasie płynące w dla mgnieniu maszty i żagle utraca„ ją, gdy te dwa wiatry razem na nie uderzą. Pod czas téj Ich zimy im więcéj pada deszczu, tém obficiéj ziemia zasilona w Styczniu już wydaie dyj„ rate owoce i najwyborniejsze wina, z których jedno Konstanckie, z gór Kon„ stanckich tak jest osobliwe, iż przedłużaiącym życie nazywaią go, i za największą osobliwość dla samego tylko Xcia Oranii i innych pana„ cych Monarchów do Europy sprowadzaią. –

Holendrzy maiąc już dawniéj w wschodnich Indyach swoie Posiadłości, a jeż„ dżąc do nich, gdy sprzykrzyli sobie na Dpocznyku do Cudzych Portów zawi„ jać, nabyli więc ten przylądek Dobrej Nadziei od Francuzów, już jak powia„ daią na 500 mil w głąb kraju zaięty, lecz niezaludniony, gdyż tylko nad morskie miejsca ledwie są warowne, jako to samo główne miasto z Cytadellą i bocznémi bateryami Kap de bon Esperience. Portowe letnie, gdyż pod czas ich zimy żaden okręt jeszcze nie dostaiał tylko dla własnego niebez„ pieczeństwa Dpłynąć musiał. Drugie miejsce nazywaią Bayfals, czyli Symons-Bey przy którym w zatoce, można bezpiecznie zostać przez zi„ mę. Trzecie miejsce Musiel-Bay. 4te Sardynien-Bay. 5te Rothen-Busch. 6te Bay Konstant, 7me Bay a la Goa są znane, i tu swoich chorych na zdrowych zamieniać zwykli, tudzież świeżych wiktuałów, wody, żagli drzewa ile tylko w dalszą podróż potrzeba, nabierają. W głąb kraju zaś mieszkaią tylko Gbuny, maią swoie Plantacye tak obszerne, że do utrzymania Ich w dobrym porządku, po 500, a czasem i więcéj zakupo„ wać i utrzymywać muszą niewolników. Około Rolnictwa bardzo mało się tu trudnią, ledwie pszenicę, soczewicę i grochy siać umieią; jedy„ nie około wina, bydła, Koni i owiec zatrudniaią się. Przytem Rękо„ dzielników żadnych tu nie widać, majstry jeżeli jakie znajdują się. Ci wszyscy służbą skarbową są zaięci, resztę rzeczy potrzebnych, wszy„ stko z Europy sprowadzaią, tak dalece że w tym Kraju, gdzie suro„ we skóry bydlęce po drogach się walaią i do niczego użyteczne bez wy„ prawy bydź nie mogą; za Trzewiki z Europy sprowadzone najmniéj Talar hollenderski, a za boty 12 Talarów dać potrzeba, i dla tegoć to żadnych rękodzieł tam rozpoczynać nie wolno, aby przez to Handlu

Kompanicznego nie osłabić.

Trafia się jednak często, że który już z wystużonych umie jakowe Rzemiosło, przez co dla siebie dobry byt może już zapewnić, lecz na materyały tach do jego rzemiosła potrzebnych, zawsze mu zabraknie, które kupując nierównie drożéj jeszcze wypadnie, aniżeli gdyby już zrobioną rzecz kupił. Biednemu ślusarzowi swego warsztatu otwierać tu nie wolno, oto dla tego, aby im więcéj ostrych narzędzi tępić się może, tém więcéj też na ich miejsce z Europy nowych zakupowano. Taka jest polityka Rządu Hollenderskiego w tym Kraju, a nawet i w innych osadach. Produkta tego kraju jest tylko wino, strusie pióra, skóry surowe bydlęce, tygrysie, sarnie, żółwie skorupy, ślimaki morskie różnego koloru, Tran z Nord Kaprów w Portach nawet łowionych wysmażany. Wreszcie na niczém by temu krajowi nie zbywało, gdyby tylko każdemu ochotę mającemu zamieszkać, wszystko przytém rozporządzać wolno było; lecz przeciwnie nikomu nawet z okrętów pozostać tu nie wolno prócz chorych i tym, którzy przez siedm lat w Indyjach wschodnich bez nagannie w służbie Kompanij zostając, takowéj nadgrody doczekać mogą.

Zdaje się iż ten kraj zamieszkały niegdyś był jedynie przez Hottentotów, Kaffrów i Buschmenchów, z których najpierwsi dotychczas jeszcze pod przewodnictwem swego własnego narodu Kapitana (którego Kompanija wschodnio Indyjska Ryngrafem nosiężnym i wielką laską z galką także nosiężną ozdobionego im nadaje) z miejsca na miejsce przechodzą, żadnéj jednak nikomu nie czyniąc szkody, utrzymują się połowem Ryb i zbieraniem owoców, tudzież pasieniem swych owiec zatrudniają się, które są wcale inne od naszych, gdyż nie mają wełny, tylko sierść krótką, ogony zaś po kilkanaście funtów samej tłustości ważące. Sami Hottentoci są extra szpetnie żółtawi, włosów na głowie Afrykańskich to jest murzyńskich kędziorowatych, twarzy płaskiéj, wargów szerokich, nosa wcale od płaskości nieznać, tylko dziury. Mowa ich nie jest opisaną, gdyż klaskaniem i krzaknaniem tylko rozumieją się. Niewiasty wyżéj macierzeństwa swego mają jakowyś Hak, który podczas bawienia się niejako się zmarszcza i wolnego wnijścia dozwala; wszystkie zaś w krzyżu niby są przełamani i nadzwyczajnie śmierdzą, dlaczego podobno od wilków pojedynczo napadnieni, bywają pożerani, z tém wszystkiém dla Europejczyków są extra szczerzy, a osobliwie dla Rządu, gdyż wszystkich zbiegów w najodleglejszych pustyniach ukrytych, wyszukują i oddają. Odzieży oni nie potrzebują, jedynie tylko dwiema skórami baraniemi z przodu i z tyłu potrywają się. Kaffry zaś są ogromnego ciała, czarniawi i kształtniéjsi, prawie do Murzynów podobni, powyższych przydatków wcale nie mający i do społeczeństwa jako też wszelkich robót zdatniejsi. Co się tyczy Buschmenchów, ci trzy stopy wzrostu swego ledwie tylko mają, lecz są najdzikszym narodem, mają swego wynalazku łuki, z których nigdy nie chybią, biegają po kraju małemi kupami, i co tylko gdzie napadną, zabierają i w najdalsze Pustynie uprowadzać zwykli. Znajduje się jeszcze w tym kraju bardzo wiele małp, i pawianów, które ze wszystkiem podobne są do pierwszych, lecz daleko większe i mocniéjsze, chodzą oni także kupami a zwołują się świstaniem i głosem; owoce, gdzie się zwiedzą, wykradają z największą ostrożnoś

cią x rozstawionemi piketami, a jeźli się czasem który odstrychnie i potém do Kom. panii powróci, tedy takiego przez szeregi ustawione puszczają i każdy łapą prawie po żołnierskiu uderza. Hottentoti pojedynczo napotkane gwałcą i zgoła mówiąc, że ze wszystkiém są tak, jak i ludzie zmyślni, jedynie im tylko mowy brakuje a ogień i dzikość powierzchownie odznacza. Woły w tym kraju są na wysokich nogach, smugłe, używają ich do transportów po sześć i ośm par do jednego wozu zaprzęgając, do których dwu tylko niewolników dodają, z których jeden przed wołami bieży, a drugi z tyłu pogania i tak w cwał równo z końmi wszyscy biegną, bez zmordowania się.

Co do opisu samego miasta Kapu nie widać tam nic szczególnego. Leży ono pod najwyższą górą, która nazywa się stołowa. Domy najwyższe o jednem piętrze z dachami krytemi, gdyż wyżéj budowane od wichrów zapewne mogłyby być tak burzone, jak i kamienie, które z pogwyższéj góry zrywają. Z téjże góry płynie do miasta zrzódło najzdrowszéj wody, zgoła mówiąc iż to miejsce ze wszystkich innych dla Europejczyków nie tylko jest zyskownem, ale i najzdrowszém. Nasz wojażer osobliwie tak sobie tu polubił, iż wszelkiemi sposobami pozostać na zawsze starał się, lecz wręcz mu odpowiedziano, że żaden z wojennych okrętów nie ma prawa tego żądać, gdyż to tylko wystużonym jest dozwolono. A tak gdy już zima mijać zaczęła i okręty we wszystko na nowo opatrzone zostały, wyszedł od kapitana okrętu rozkaz, do wszystkich na lądzie bawiących się, aby każdy na swoim okręcie stawił się, musiał tedy na ów czas ach niechętnie wszystkich nowych, chociaż może tylko mniemanych przyjaciół pożegnać, a dopełniając obowiązków swéj służby do okrętu powrócić, gdzie zpoufalone przez przyjaźń z nim osoby niezamie chały go potkilkakrotnie odwiedzać na okręcie, najczulsze oznajmując zawsze szczęśliwego powrotu życzenia. Taki prawie jest zwyczaj w każdém mieście portowém, że jak tylko który passager na lądzie z kim się zaprzyjaźni, zapewne i na okręcie mieć będzie z tegoż gościa. Już tedy tamtejsza zima ostatnich dni Sierpnia 1789 roku rozpocząć się miała jak znać dano z głównego miasta Kapu, iż z góry sygnałowéj Lwia głowa zwanéj (z któréj o 20 mil na morzu rozpoznać okręty można) różne okręty i w różne strony żeglujące spostrzegano. Ruszyły tedy i te dwa okręty z swego stanowiska przy najświetniéjszym pożegnaniu tak z Bateryów lądowych armatnemi wystrzałami jako też od różnych osób i różnemi znakami oznaczonem. Na to wszystko z okrętów wzajemnością odpowiedziano, a przy wiatrze pomyślnym w kilka godzin tak dobrze żeglowały, iż ani na lądzie okrętów, ani na okręcie lądu szczegółowo widzieć nie można było. Na ten czas dopiero zaczęli prawie wszyscy już nie o zabawkach lądowych lecz o żegludze i dalszéj myśleć podróży, a im bliżéj dopływali linii, tém bardziéj ciepło im dokuczało, lecz przyzwyczajeni i prawie przemacerowani w pierwszym przechodzie, już mniéj teraz zważali na takowe.

Płynęli prawie wciąż linii blisko mil 500 bez żadnego przypadku i bez naprzykrzenia jak pierwéj, lecz niezmiernie długa żegluga i wcale inne klima zaciągnęły na nich wcale Cios inny, to jest Skorbut.

do którego żaden już nie był wolnym i byliby podobno wszyscy wymarli, gdyby naprzód do wyspy Celon nie zawinęli, gdzie wszystkiego na ule„ czenie tej choroby i za małe pieniądze dostać można było. Pomienioną wyspę Hollendrzy Spichrzem nazywają, wszelako kto sobie sam czego nie kupił, ten z niedostatku umierać musiał. Chociaż wprawdzie wszelka żywność i Trunki dla wszystkich na okrętach znajdujących się, przez Admiralija bywają wyznaczone, wszelako kupno i wybór onych Kapita„ nom okrętów zostawiony. Każdy zaś z nich bardziéj szuka swego zys. ku, aniżeli zdrowia marynarzy, osobliwie gdy w miejsce każdego zmar. łego w każdém miejscu do swego narodu należącym, wolno Im jest nie tylko dobrowolnie, lecz i z przymusem na okrętach pobierać, do tego jeszcze, gdy od każdego pogrzebu, czyli w wodę spuszczenia 30 złotych holland: Kapitanowi zysku czyni i wszystkie rzeczy zmarłego bez Testamentu jako też i zasługi zapewnie nie komu innemu pozostają: z tego tedy powodu trzeba było własnemi pieniędzmi o utrzymanie swego zdrowia starać się, a zupełnie na Ekwipażowy wikt nie spu„ szczać się.—

Stanęli pod głównym Kantorem tej wyspy Kolombo, lecz na czas krótki, wszelako ledwie nie połowicy przez używanie świeżych pokarmów, ziele„ nin różnego gatunku, owoców Indyjskich zupełnie dojrzałych, a nade. wszystko miłych i wesołych spacerów zupełnie do zdrowia przyszli, tak dalece, iż w przeciągu dni 20 wszelka obrzmiałość ze wszystkich stawów, różne plamy, sine, żółte i zielone, padanie się ciała, wytatanie Zębów i inna niemoc, ze wszystkiem ustąpiły. Poczem, dla zachowania po. rządku rzeczy, jaki był wyż wspomnionym Kommissarzom przepisa. ny, daléj do najbliższéj osady na Przylądku Malabarskim ruszyli, a ma. jąc wiatr pomyślny w 10 dni pod miastem i Forteca Kuchine, Kotwice rzucili. Tu blisko dwa miesiące bawiąc się, różnych przypadków doświad„ czyć musieli, a najosobliwiéj od Korsarzy wielkiego Mogola i różnych Ich napaści, nigdy bezpiecznymi być nie mogli, zawsze czuwaniem i u. ganianiem się za nimi byli zmuszeni, zawsze jednak ogniem z ręcznéj broni i Granatów do ucieczki Ich znaglili; z tém wszystkiém podczas je. dnéj ciemnéj nocy, gdy Korsarze w Czaw Okręta napaść usiłowali, a na potopienie Ich Baty z okrętów wysadzone i żołnierzami osadzone za nimi wciąż uganiały się, przy której rozprawie wszystkich doścignio„ nych porąbano i potopiono, wszelako nie bez straty i z strony naszéj być mogło, gdyż nie tylko sześciu żołnierzy, lecz i Kommandora w raz z maytkami Bat jeden do tychże pływaczów do góry dnem przewróco„ ny wszystkich zatopił i dopiero na zajutrz sam został o milę od okrę„ tu wynalezionym. Trudno w takim przypadku można się Im było ratować od śmierci, raz że mieli do czynienia z pływaniem, którzy jak Kaczki dzień i noc pływać mogą, podrugie, że wszyscy bronią i ammu„ nicyą, będąc obciążeni, chociażby który z nich i pływać kilka godzin po„ trafił, wszelako bez pomocy i ratunku swoich, z pomiędzy pływaczów nigdyby się wydobyć nie zdołał; potém jednak podobnych napaści już więcéj czynić nie byli w stanie, gdyż ta ostatnia utarczka tak ich

Dużo miała kosztować, że Batami swoimi nie byli wstanie dex ludzi mane„
wrować i do Dostąpienia swych zamiarów byli przymuszeni. Zaraz tedy
gdy wynaleziony Bat utratę ludzi i Kommandera potwierdził, natychmiast
miejsce jego naszemu Przegoniuszowi (gdyż tak był do Listy zapisany) ofia„
rowanem zostało, który już na ów czas po zmarłym na Sz Borbut Szerge„
cie w tej randze zostawał, a tak zostawszy Kommanderem Żołnierzy nie
miał więcéj téj, jak przedtem sposobności częstego bawienia się na Lądzie
i dochodzania różnych tamtéjszych ciekawości, trzeba było czasem tylko
na tém co powiadam poprzestać, a samemu codziennie exercycyami mayt„
kow i Paradą żołnierzy trudnić się, za wszelką Ich nieumiejętność i opie„
szałość będąc w Dpowiedzi. Widział jednak, że samo miasto Kuschina
ma Cytadellę z ogromnemi murami, wysokiemi wałami i Fossami obwaro„
waną, którą jako i inne Hollendrzy od Portugalczyków wybijając się z
pod Sta Inkwizycyi Hiszpanów, nie tylko mocą oręża, ale i różnemi po„
dejściami nabyli, Świadkiem tego oczywistym, mowa i obyczaje Portugalskie
dotychczas między tutajszymi mieszkańcami utrzymywane, którzy chociaż są
czarni i mali, lecz figury foremnéj, włosy na głowie mają długie i grube do
Końskich podobne, Brody nie golą. Modlą się niektórzy do drzewa Klaprowego,
na którym rosną Kokusy wielkości naszych Dyni; na takowym orzechu
młodym, jest najprzód łupina zielona, mięsista, która potém starzeje i
staje się włóknistą, tę obdzierają, a w niedostatku grubego przędziwa,
czochrzą i do Lin okrętowych używają. Druga łupina im starsza, tém
twardsza wyrównywa końskiéj twardości, wielkości będzie ludzkiéj głowy
w téj zawiera się pełno wody słodkiéj i zimnéj, któréj tam na napój u„
żywają. Im zaś ten orzech starszy, tem bardziéj ta woda w maſsę białą
do skurzyny przyległą, obraca się, z któréj to maſsy, można robić mle„
ko smaku makowego. Olej podobny do Oliwy i wiele różnego naczyń.
ka napojów, niektóre do piwa, niektóre do Araku podobnych... Są tak.
że niektórzy do krów modlący się; nazywają je matkami swojemi. Ma„
ją książki na kształt Kantyczków naszych z liści szerokich gładkich,
piszą na nich, czyli rysują kończatém żelazem. Dla gorącego Klimatu
tutajsi krajowcy żadnéj odzieży nie potrzebują, jedynie Kawałem
Kartunu przepasują się, tak zaś do niewoli są przywykli, a Pie„
niędzy chciwi, iż nie tylko niewolnikow swoich, ale nawet
dzieci własne, żony i samych siebie zaprzedają.

Woda w tém miejscu jest wcale nie zdrowa, gdyż od niéj nie tylko Euro„
pejczyki grubych i brodawkowych nóg, Rupturey i wydętych szyj dosta„
ją, ale i tamtejsi rodacy w znacznéj liczbie, tymże słabościom podpada„
ją. Wszelako ludność tu jest wielka, między którą takoż i Żydów pols.
kich wiele znajduje się, którzy zadłużywszy się, lub jaką zbrodnią popeł„
niwszy w swoim Kraju z Karawanami tu przyszli, a podawszy się za
chrześcian do zapisania w Księgę obywatelską bogatymi kupcami już
teraz zostają. Mają niektórzy nawet swoje okręty i dalszy uryvkowy
handel prowadzą, lecz przytém i szabasu swego nieza„prominają.

Gdy zaś to miejsce ze wszystkiem od Kommissarzy i Indzinierow by„
ło zlustrowanem i opisanem w jakim stanie Handlu i obrony zosta„

je, w drugie miejsce pod Kryhlan ruszyli; jest to mała Portecxka, osiem mil od miasta Ruschine Dległa. Zbiór jedynie pieprzu w tém miejscu obficie ro, dzącego się zaberpieczrającza się. Pieprz jest to krzew wyniosły po innem grub, szém drzewie pnący się, a gałązki jego w kiarna na formę jałowca obrastają. Które młode są zielone, dojrzałe żółknieją, poobierane zaś i na słońcu roz, postarte czernieją i skórka się marszczy. W tém miejscu jest nieco już zdro, wiéj niż w poprzedniem, tylko że Portu nie masz, a tak byli tu jeszcze nie, bezpieczniejsi od powyższych napaść i Allarmów niż pod Ruschine, lecz nie mając się czego długo bawić na tym Przylądku, gdyż nic więcéj jak tylko te dwa miejsca do Hollendrów należą, więcéj zaś Francya, Anglija, i Portugalia do tychczas posiadają, tudzież niechcąc się w żadne u, tarczki z Naapabem wdawać, który mocnym będąc z siebie, wspieranym, jeszcze do tego był przez Francuzów, by jako Handel Anglii, Hollendrów i Portugalii osłabić; pierwszych dni Stycznia 1790. nazad tu wyspie Cejlon udali się, gdzie po kilko dniowéj żegludze, omijając już Port pod Kolom, bo, że w owym czasie dla wiatrów nie był bezpiecznym, prosto do Portu lep, szego pod Penthugalle, Fortecy na téjże wyspie dosyć obronnéj weszli, a tam na kilku kotwicach kaidy z osobna okręt umocowawszy, dopiero Dpoczynku przez całą tamtejszą kimę używać zaczęli. Kaidy wysiadłszy na Ląd, ba, wił się podług upodobania, mógł także być podług tamtejszego zwyczaju na kanapkach z miejsca do miejsca przenoszonym, do czego na każdéj uli, cy mnóstwo tamtejszych wyspiarzów znajduje się, którzy za najlichsze pieniądze, jakie tylko gdzie być mogą, gdyż tylko kawałki ołowiu lub szpi, ziu, najmować się zwykli. Na téj jedynie wyspie, kursują takie pieniądze z Cyfrą tylko Kompanii wschodnio Indyjskiéj, które tamtejsi mieszkań, cy za swoje produkta, jako to Cynamon, drogie kamienie, srebro i złoto brać muszą, a z tych nic wcale zrobić nie można, jak tylko kule i Ar, maty. Co też Cesarz tamtejszych narodów w środku téj wyspy będący, je, dynie z nich robić każe, by kiedykolwiek mógł się przybyć swych opiekunów za pomocą ich własnych ołowianych i spiżowych pieniędzy. Mianuje on się już i teraz Cesarzem na Słońcu i Miesiącu Całego Świata, lecz nieumiejętność Wojo, wania i niedostatek wszelkiego Do tego narzędzia, czyni go, być może do Czasu tylko z pokorą posłusznym Kompanii.

Miasto tego cesarza stołeczne jest Kandya, w koło niego płynie Rzeka, i ta go tylko czyni obronnem; w téj znajdują się kamienie drogie różnego Koloru i wielkości, lecz przytém i umyślnie do tego chodowane Krokodyle, by nikt pomienionych kamieni wyławiać nie śmiał, a tak nietylko pomienionego Cesarza jest obroną, ale wraz i skarbem. Do szukania i wydobywania tych kamieni, na śmierć skazanych niewolników tylko używają, z których je, żeli który do Krokodylów pożartym nie będzie, a żądaną ilość kamieni przyniesie; natenczas od śmierci wolnym zostaje.

Wyspa ta na 500 mil długa a na 300 szeroka, należała dawniéj tak jako i inne do Portugalczyków, lecz mieszkańcy sprzykrzywszy sobie Rząd Misjonarski, a porozumiawszy się z Hollendrami, Portugalczyków wyrznęli, myśląc iż z Hollendrami podług przyrzeczeń lepszych przyja, ciół mieć będą, wszelako pomylili się na swém zdaniu, gdyż jak byli

przedtém D Portugalczyków, tak nierównie lepiéj jeszcze teraz D Hollendrów
w oftoto są wielkiemi i liczniejszémi Twierdzami opasani, tak dobrze, iż z ni„
kiem, jak tylko z niemi handlować muszą. Znają oni to w prawdzie do„
brze, iż są oszukani i chociaż często mocną siłą danych sobie przyrzeczeń i po„
darunków dopominać się zwykli, wszelako niedostatek prochu i broni, do
domu Ich powracać przymuszą i nie tylko swoje koszta wojenne utracają,
ale nadto i Stronie przeciwnéj wyrachowane Szkody in triplo bonifikować
są zniewalani.

Na téj wyspie prócz Cynamonowego lasu, którego corocznie w miesiącu Ma„
ju jak skóra D drzewa dostaje, znaczną część wycinają, skurz obłupują
i na słońcu wysuszają; znajduje się także innego drzewa pod dostatkiem,
jako to: Czerwone, żółte z listkami zielonemi, Czarne, wężowe z którego ro„
bią naczynia do trucizny lub innéj zarazy, w którym każdy napój gorzknie
a trucizna się pieni. Rolnictwa tu żadnego nie masz, wszystko samo się
rodzi i dobre. Ryż po nizinach, jak manna, który tylko zrzynają, osmy„
kują i w stępach tłuką na kaszę i mąkę. Którą to kaszę gotowaną uży„
wają do wszystkich potraw zamiast Chleba Mąkę zaś do legumin i smażenia róż„
nych ciasteczek, lecz to wszystko w oleju Kokosowym, który jak świeży jest sma„
czny, lecz im starszy, tém gorszego Odoru nabiera. Ananaszyan podobny do So„
czewicy, rodzi się na piaskach, ugotowany jest sytnym lecz mglym. Jego roś„
nie na drzewie, bardzo szerokiemi liściami okrytém, z których robią dachy na
domach drewnianych, na każdéj prawie gałęzi wisi grono w którem D 60 do
80 sztuk, a każda od 4 do 8 cali długa, zaś od 2 cali do 3 gruba, mają na
sobie skórę zieloną, a skoro się już dojrzeją, żółtemi stają się i na ów czas
bardzo łatwo daje się obłupiać, pod tą skórą jest sam owoc mięsisty i so„
czysty, tłusty i smaczny, jednego takiego grona we trzech nigdy zjeść nie
można, wystarcza go i na wielu innych. Ananasy wielkości od 20 do 30
funtów miernie ważące, także tłuste, soczyste i smaczne, wiele jeść jed„
nak szkodzi zdrowiu, pić po nich osobliwie wody wcale nie można, i„
naczéj śmierć pewna. Cukier rośnie na błotach w gęste kolanka naj„
wyżéj na 5 łokci, a grubości cali osiem, łatwo się da zrzynać gdyż obłu„
piony jest tak miękkim jak głąb kapuściany, który potém wysuszają,
mielą, w kotłach gotują, szumowiny zbierają i wysmażają, z czego robi się Farina,
a ta jest cukrym najzdowszym, lecz dla uprzętnienia go biorą tę Farynę na Rafine„
rye z których wychodzi dopiero Cukier biały w Głowach. Kawa rośnie na nie wiel„
kich drzewinach w osobnych Pestkach, którą gdy otłuką, dopiero ziarno na dwoje
się rozdziela.

Między Zwierzętami Słonie są tu najosobliwsze, gdyż inne zagraniczne przed
temi się uchylają. Sarny, jelenie podobne do naszych, świnie dzikie daleko
mniejsze, lecz nie tak bojaźliwe, gdyż tamtejsi krajowcy tylko z Pikami na
nich polują. Bawoły na niedostępnych trzęsawicach utrzymują się, których
pojmanych zamiast Wołów pojedynczo do Roboty tu używać zwykli. Mięso
z nich nie tłuste i nie smaczne, skóry zaś z nich są prawie na pół cala
grube. Wilki, Lisy, Koty dzikie, Nonstry, Tygrysy, wszystko tam się znaj„
duje, niemniéj jadowite gadziny, jako to: Pająki leśne, dwa funty niektóre
ważące, Rako podobne do jaszczurek, utrzymują się te na drzewach, a

a skoro człek pod témże drzewem stanie, spuszczają się na niego i kąsają jadowicie, poczem gdyby olejkiem z tychże gadzin dystylowanym miejsce ukąszone posmarowanem nie było, tedy człowiek opuchły w największym bólu umierać musi. Podobnież po ziemi czołgające się stonogi sześć cali do 8 długości mające; węże śle, pe, Skorpiony, jaszczury, węże osobliwszéj Grubości i długości po Bagnach tyl. ko, niektóre dla swéj ogromności mchem obrosłe leżą i nieznacznie więcéj (skoro Im nic do pyszka nie przyjdzie) jak tylko Błotem żyją. Są zaś drugie tyl. ko sześć stóp długie a 2 grube mające na głowach coś wyrostłego i podobnego do Korony, a tych tutajsi Synegleży szanują i żadnéj krzywdy Im wyrządzać nie dozwalają, mniemając Ich być protektującymi tamtejszego kraju Xiążętami. Cix sami utrzymują, iż na téj wyspie był Raj, któremu miejsce o milę od tego miasta Penthugale w lesie cynamonowym naznaczają i że Adam i Ewa, których niby posągi tam stoją, byli tegoż koloru co i Oni, to jest miedzianego, włosów czarnych końskich. Wzrostu małego, jak wszyscy Indyanie, lecz twarzy kształtnej, Odzieży jako w tamtejszym klimacie, wcale nie potrzebujący. Znajdują się tu także Jelewany, podobne do Jaszczurek do sześciu stóp długie, w srzodku spruchniałych drzew Dwiecznych wylęgające się; tych tamtejsi mieszkańcy za najlepsze Lekarstwo na wenerya jedzą, gdyż nie są jadowite.

W czasie tamtejszéj zimy i całego pobytu w tym Porcie, wydarzył się na Lądzie osobliwszy przypadek w czasie deszczu i gromotów na stojącego żołnierza w Bateryach trafił piorun tak delikatnie iż nic nie czuł, jak wszystko co tylko miał przy sobie żelaznego, utracił. Drugi piorun wpadł do prochowni, gdzie na wszystkich Beczkach prochu klepki spalił obręcze miedziane, zostawiwszy sam Proch w masie Kamienną obrócił.

Dowiedziawszy się nasz wojażujący iż o milę od tego miasta pod Cynamonowym lasem mający swoje plantacye, nazywa się Polakiem, przez samą tylko ciekawość udawszy się na Ląd podług tamtejszego zwyczaju, kazał się tam najętym Indyanom zanieść, gdzie dowiedział się, iż ojciec jego już nie żyje, lecz jako synowi powiedział, iż był rodem z Polski z miasta Tykocina z kąd dla uniknienia być może i sprawiedliwego Sądu naprzód Do Turcyzny uciekł, a z tamtąd z różnemi Kupcami na przylądek Malabonne udał się, nakoniec zarobiwszy przez różne szpekulacye znaczną ilość Pieniędzy dopiero tu pomienioną Plantacyą nabył pod nazwiskiem Polaka, miał nic, wolnikow, niewolnice i żonę z któréj on pochodzi i tę Plantacyą dotychczas posiada. Już on niebył podobny do Europejczyka ani do Żyda, gdyż mając zrazu matkę sam brunatnym urodził się, lecz zaraz i obrzezanym został, a toż samo i dzieciom swoim ojciec czynić mu rozkazał. Żyje tu wygodnie, a do Familii ojca swego, ani do krajów zimnych wcale udać się nie myśli.

Całe trzy miesiące prawie w tém miejscu zostając, wszystkie miejsca na téj wyspie przez Hollendrów osiadłe, gdy już przez Kommissarzy zlustrowanemi zostały i okręty we wszystko uprowidowane, nadchodził czas i opuszczenia téj wyspy; lecz skoro tylko z Portu wyruszyli Ku przylądkowi Koromandel udając się, a mając wiatr pomyślny, wszystkie 36 żagli rozwinąwszy po nad Lądem płynęli, w tém niespodzianie na ukryte i do

owego Czasu nikomu jeszcze niewiadome skały wpadli. Trudno wprawdzie jest opisać gwałtownego w Impecie onym zatrzymania się okrętu, przez któ„ re wszyscy stojący a nawet i siedzący z miejsc swoich powpadali. Maszt średni największy złamał się i kilku ludzi na śmierć a nie których tył„ ko pokaleczył, do tego wszystkim a nawet i śpiącym toż uderzenie okrę„ tu, bardziéj jeszcze niż wystrzał armatny w odgłosie wydał się i tak pra„ wie jakby iskrą elektryczną dotknięci do zmysłów przychodząc, gdy pływa„ jące deski (któremi spodek okrętu był pobity i blachą miedzianą pokry„ ty) spostrzegli, dopiero niebezpieczeństwo dalsze uczuwszy, wszystkie Ba„ ty na okręcie znajdujące się, jak tylko mogli najprędzej wysadzili, co i drugi okręt z Sygnału postrzegłszy, toż samo uczynił. Chcąc się z ludź„ mi przynajmniéj do Lądu ratować, lecz po rozważeniu takowego wypad„ ku, gdy osądzili, że można było zostawać jeszcze na okręcie i do Lądu go doprowadzić; natychmiast zwinięto wszystkie żagle, i kotwicę jedną z tyłu Okrętu o kilkadziesiąt sążni zapuściwszy zciągnąć onegoż z po„ mienionych skał usiłowali. Po czém udało się prawie wszystko, gdyż nie był tylko w przodzie nadpsutym; Blacha, która D spodku był pokry„ ty, troszkę tylko zcofnięta nie wiele szkodzić deskom dopuściła, a chociaż znacznie woda do okrętu sączyć się zaczęła, wszelako wszystkie„ mi pompami pompować wystarczono.

W téj okazyi Bat jeden o 14 wiosłach i z ludźmi zatonął których Bałwany powstające wcale ratować niedozwoliły. Takowe więc wypadki zatrzymały ich jeszcze przy téj wyspie, ponieważ dla naprawy okrętu do Portu jeszcze bezpieczniéjszego pod Trynkowmahle zawinąć byli przymuszeni, gdzie pomiędzy góry wszedłszy przy jednéj małéj wy„ sepie stanęli, i na tę wszystko z okrętu wyłożono wprzód namioty z żagli dla ludzi i tych rzeczy porobiwszy, po czém dopiero do kilowa„ nia czyli naprawy spodu Okrętu przystąpiono.

Miejsce to jest przy wyjściu do morza jednéj rzeki która, zamek ogromny Ostenbury od wszelkiéj napaści zasłania, nie jest zabudowane, ani też lud„ ne, wszystko tylko w głąb kraju wyspy ukrywa się, ludzie okrętowi wie„ le na tém cierpieć musieli, a chociaż byli na Lądzie i namiotami od upałów Słońca przykryci, wszelako od spuszczeństwa ludzi niby odoso„ bnieni, tak jak na pustyni znajdywali się. Tu mogli się przypatrzyć różnym gadom, powyżéj już opisanym, których bez napastnienia us„ trzedz się nawet nie można było, tudzież winnemu drzewu, między które„ mi było i takie, z którego liście majtki i żołnierze na herbatę gotowali i chociaż zdawało się że na niczém nie brakowało, wszelako jakowéś nie„ ukontentowanie pomiędzy nimi widzieć można było, a to podobno tęskno„ ta zrządzała.

Już tedy dwa miesiące zchodziły, jak ledwie dla niedostatku tak maj„ strów, jako też i materyałów naprawa i wystawienie do dawnego stanu Okrętu uzupełnionem zostało. Wszyscy tedy na okręt przeniosłszy się, lepszéj zaraz ochoty nabrali i pierwszych dni Czerwca przy zwykłym sal„ wowaniu z Zamku Ostenbury i Szalupy wraz zawsze żeglującéj, na mo„ rze z Portu wyruszyli, a mijając jeszcze Zamki na téjże wyspie będące

jako to: Maletyff i Jafanapatam podobnież Salwowania z tychże odbierali i na wzajem, lecz mniejszą liczbą wystrzałów pożegnania im czynili, zaw„ sze ku Przylądkowi Koromandel zamierzając, gdzie pominąwszy Nawa„ patnam przedtém Hollenderskie a teraz Angielskie, Trenkbar Duńskie, Pontychery francuzkie miasta i fortece po Sateracpatniam stanęli. To miejsce należy jeszcze do Hollendrów, lecz przez Wield Mogoła zupełnie prawie spustoszone, tak dalece, iż tylko kilku ludzi zabłąkanych w ów czas tam się znajdowało, a tak nie mając tu żadnego zatrudnienia ani bezpie„ czeństwa zaraz nazajutrz daléj ruszyli i po jednodniowéj żegludze pod Materaty, głównym Anglii Kantorem zatrzymali się. Tu zastali wielką liczbę okrętów tak wojennych, jakoteż i kupieckich Angielskich, przyjęci byli z największymi honorami tak z Fortecy, jakoteż i Admiralskich okrętów po 21 razy wystrzałami, na które wzajemnie i nasze okręty każdemu w szczególności odpowiedziały. Bawili tu trzy dni, przez któ„ re kommissarze nasi zawsze na bale byli zapraszani, na których wielkie czyniono w owym czasie zaprzyjaźnienia się, wszelako drogość wszystkiego w tém miejscu przymusiła Kapitana do opuszczenia go i płynienia daléj.

Ten Przylądek Koromandel graniczy z Przylądkiem Malabarskim, ale nie jest tak żyznym, tylko w Fabryki różne bawełniane obfity. Mieszkań„ cy rybami jedynie, których się tu najwięcéj poławia i Ryżem żyją. Są tu ryby mające nosy sążniowe, jak Palasz obosieczny z zębami jak u piły, są drugie mające podobnéjsze długości lecz tylko śpiczaste, te„ mi mają się bronić od napaści drugich. Owoców na tym przylądku nie wiele, dla tego też są drogie. Kirajowcy tutejsi podobni ze wszystkiem do Malabarów w uszach swoich, robią wielkie dziury, w które prócz wielkich zausznic złotych z Kamieniami, lub innego Kruszcu, noże swoje także za„ tykają. Znajdują się także i téj Sekty, z których skoro mąż umiera, żo„ na wraz z ciałem męża na stos ognia iść musi, lecz jeżeli od którego z młodzieńców téj ceremonii przytomnych zarzucona czemkolwiek będzie, te„ dy od ognia wolną wraz i żona jego staje się. Gdyby się zaś zdarzyło że która przez bojaźń takową ceremonią pogardzi, tedy od swojéj Fami„ lii wygnaną będzie i pomiędzy innymi narodami tułać się musi. Na tym Przylądku do zachowania zdrowia ludzkiego, lepsze klima być zdaje się.

Hollendrzy na tym przylądku dwa miejsca tylko jeszcze posiadają, z których pierwsze Sateracpatnam zupełnie zniszczone, drugie zaś bardzo małe jakiem jest Paliacota jedynie tylko Fabryką płócien bawełnia„ nych osobliwszéj mocy i cienkości sławna, do téjto po drodze zawinąć jeszcze musieli, jedynie dla opisania miejsca w którém Intrata nie wy„ starcza na Expens i tylko podobno dla Imienia Possessyi utrzymywana.

A tak gdy już i tu wszystko było skończoném, ruszyli daléj i już pro„ sto Cieśniną Bengalską do Malaka płynęli. Ta podróż trwała miesiąc tylko jeden, a choroba na okrętach wszczęła się, którą wodną puchliną nazywano, dla tego iż wszystka prawie woda za skórą zostawała; nie„ którym doktorzy pompowali, innym na nogach skórę przecinali, jedna„

kowoi kilkanaście osób nie mogły tego wytrzymać, a skoro puchlina serca dosz. ła, umierali. Nasz wojażujący tejże Choroby miał już oczywiste początki, lecz przybycie do Malakki całej téj chorobie koniec zatorzyło, ponieważ przez używanie świeżych wiktuałów, sałaty nie bardzo w tém miejscu drogich, wszyscy się onej pozbyli.

Malakka i jéj przyległe miejsca, jako to: Cuta, Piero, gdzie kopią Cynę najlepszego Gatunku były niegdyś Portugalskie, gdyż kościół ich jeszcze do tych czas pod miastem stoi, w którym podczas nabożeństwa byli wyrzynięci. Niemniéj Selangenord gdzie rosną Trzciny w grube i długie łodygi, które dla długości po ziemi się aż kładą i plączą przez co świst pod czas wiatru powstaje, takowe gdy będą ucięte i obłupione są białe, chcąc je zaś kolorowémi uczynić, olejem smarują i na słońcu wysuszają, jakim zaś olejem są smarowane, takiemi się stają, a w wycinaniu Ich trzeba mieć wielką uwagę na kolanka, gdyż inaczéj wszystkie w połowie przecinając popsuje.

Tu najwięcéj ptaszków zielonych w cętki szafirowe i innych, których bardzo ładnie śpiewać i pieścić się nauczyć można, jaskułczéj są wielkości. Są i Papugi różnéj wielkości i koloru. Rigio, ta ziemia obfituje w Farbę czerwoną którą najwięcéj kopią, są także jeszcze i inne miejsca, gdzie przedtém Bokunery bezpiecznie łodzie sobie budowali i na rozbój wypadali, a z łupami powracając, bardzo prędko ukrywać się mogli.

Rodacy tutajsi są Malaje koloru żółto czarniawego. Twarzy i nosa płaskich, oczu czarnych wielkich, włosów grubych, prawie końskich, Religii Machomedanów podobnéj, gdyż świniny nie jédzą i obrzezanie utrzymują. Do kościoła swego nikogo z obcéj Religii nie puszczają, co gdyby się wydarzyło, tedy takowego zaraz w kościele uduszą, lub gdyby był do nich mocniejszym tedy po wyjściu z kościoła tenże zaraz spalą. W pożyciu prywatném są bardzo spokojni, wierni i obyczajni. Mowa Ich w całych wschodnich Indyach jest prawie powszechną, gdyż po malajsku ze wszystkiemi innémi narodami rozmówić się można. Męszczyźni i kobiety noszą na głowach chustki swojéj fabryki, osobliwszego koloru. Wszyscy zaś Indyanie mają zwyczaj smarowania włosów, a nawet i całych siebie olejkami różnémi a najpowszechniéj Klaprowym, nie tylko dla zachowania ochędostwa włosów, ale tém bardziéj dla połysku skóry, która naprzeciw słońca piękniejszy lustr wydaje. Żaden Indyanin nie używa Tabaki do nosa, lecz zato prawie wszyscy Tytuń palą i żują, do czego podług możności starają się mieć różne, już to srebrne lub złote skrzynezki z przegrodkami z których w jednéj przegródce Tytuń, w drugiéj wapno a w trzeciéj Pina mita a w otwartéj liście zielone szerokie, podobne do psiego Języka, z których do użycia biorą naprzód liść jeden, potém szczypczykami wapna, dotego Pina mita gałkę, która podobna jest do muszkatołowéj, téj ukraje się w cienkie plasterki, w końcu dokładają trochę Tytoniu i to wszystko razem w ów liść zawinąwszy do Gęby kładą. W kilka minut potém, wypuszczają ślinę zupełnie czerwoną, gdyż Pina mita jest farbą szarłatu, od takowego żucia Tytoniu mają wszyscy zęby czarne, zawsze jednak ochędostwo jak najskrupulatniéj zachowując przed każdém jedzeniem lub piciem zęby chędożą, usta wypłukują, co i po skończoném piciu i jedzeniu toż sa-

mo powtarzają: po każdym przechodzie lub Dchodzie naturalnym, też miejsca wil„
gociom podległe omywają i ocierają. Nie widać tu nigdzie między niemi xiad„
nych kalekiów garbatych, kulawych lub pokręconych. Wszyscy są, ktali leck
kształtni tak jakby jednego ojca i matki byli, NarDami jedynie i klimatem
się różnią.

Między mieszkańcami osad tutajszych a prawie i w całych Indyach najwię„
cej Chińczyków handlujących znajduje się, którzy corocznie z Chin dla nie„
moności się tam wyżywienia tysiącami wychodzą i po różnych miejscach o„
siadają. Ci są koloru żółtawego, twarzy i nosa płaskich, oczu czarnych ma„
łych, włosy na głowie podgalają, a z czuprynę warkoczym splecionym wieńch
głowy uwieńczają. Wąsy i broda mało któremu kiedy wyrasta, po kilka wło„
sów grubych, ledwie tylko widać. Kapelusze noszą ze trzciny lub liści en forme
Baldachymu robione i wachlarz w ręku, koszule długie różnego koloru i
spodnie podobnież długie, tak jak i niektórzy Indyanie po większych miastach
z Europejczykami często do czynienia mający, na nogach zaś noszą trepki
rzemienne lub drewniane. Paznokci wcale nie obrzynają mimo podatek umysł„
nie na one ułożony. Języka ich nauczyć się bardzo trudno, gdyż każda lite„
ra znaczy słowo, a tak ile słów, tyle liter potrzebować muszą, lecz który ta„
kowe ich litery pisać i czytać umie, nazywają go mędrcym. Ogólnie zaś
wszyscy tych się tylko liter uczą, których w swojém Rzemiośle lub Handlu
potrzebują.

W ów czas kiedy Portugalia Indye wschodnie zupełnie posiadała i do jednéjże
wiary z sobą nawracała, chcąc jeszcze i w Chinach swoje bardziéj, niż Chrystu„
sowe panowanie zaszerzyć, za zniesieniem się z Papieżem, wysłała była Mij„
syonarzy do tego kraju, którym trzeba było najpierwéj Języka się nauczyć,
chcąc być zrozumianemi, lecz nie poszerzyło się onym tak, jak Hiszpa„
nom w Ameryce. Postrzegli się Chińczyki i jak szpiegów onych traktowali,
którzy nic nie wskonawszy wrócić się do Włoch musieli, z tym jedynie zys„
kiem iż nauczyli się nie tylko z Kobietami obcować.

Chińczyki piszą z góry na dół i to nie piórem, tylko Pendzlem, każdą lite„
rę czyli słowo osobno, są mocni lecz bojaźliwi. Dwie Istności najwyższe,
jedną Dobroci, drugą Złości utrzymują, lecz się wcale nie modlą, mnie„
mając iż im pierwsza złego nie uczyni, gdyż jest samą dobrocią; zaś
zaś druga złości Im jakiéj nie wyrządzała, prócz kościołów, każdy w swoiém
mieszkaniu wystawia ołtarz z obrazem siedzącego w krześle Cesarza, na za„
miennie tego wspiera się osoba Europejskiéj postaci z tyłu stojąca, a mając
w prost na ludzi oczy okropnie z natężeniem otwarte, niby coś złego Cesa„
rowi do ucha szepce, i do gniewu go pobudza. Przed tym obrazem każde„
go dnia w południe pare świec zapalają i pokarm na jaki którego stać,
ofiarują, który każdy o téj godzinie z przechodzących jeść i pić może
bez żadnéj nagrody. Owszem Chińczyk jak najgrzeczniéj za pożywanie ta„
kowéj Jego ofiary przechodniowi dziękuje i życzy zdrowia dobrego. Lecz
przeciwnie gdyby który z przechodniów tak był bezczelnym, że nie kontem„
tując się jedzeniem i piciem ofiarowanych dar, co więcéj jeszcze kryjomo
wziął. Za takowym tedy Chińczyk dostrzegłszy Kradzieży wysyła doświadczo„
nego mordercę, który mając go już wszędy na oku, dopóty za nim chodzić

będzie, aż gdzie go bez świadka nie zabije. Sami Chińczyki wszystkie zwie-
rzęta i Bestye jeść zwykli, Gadziny nawet wpierw tylko z jadu oczyściwszy
do potraw używają. Kobiet ich wcale nie widać, gdyż te robotą tylko się
trudnią domową, przytém chodzić wiele nie mogą ponieważ od urodzenia tak
stopy nóg zciągają aby małe były, iż wszystkie palce są poza wijane. Al rąk
prawie wszyscy Paznokci nie obrzynają lecz one końcami zarzynają i czer-
wono malują.
Znajdują się tu także murzyny, dla tego tak zwani, iż są prawdziwi Ma-
chometani, handlem także po wszystkich miejscach bawiący się, chodzą ta-
koż jak Indyanie nago lecz w zawoju i z brodą.
Są tu także i Botumczy, nie wszędy jednak cierpieni, Koloru miedzianego Twa-
rzy kształtnej, włosów krótko strzyżonych. Wiara Ich nie jest wiadoma, wsel-
kie jednak zabojstwa dozwalająca, do czego nawet z natury są najprzedsi,
między nimi samymi co dzień widzieć można zabojstwo. Każdy na ten koniec
nosi w Pasa Kryss czyli nóż od 12 do 18 cali długi, który szlefują i ja-
dem napuszczają, takowym w najmniejszéj zwadzie z kimkolwiek jeden
drugiego kaleczy i zabija, a im więcéj który zamorduje, tém go lepiéj sza-
nują, a Kryss jego prawie jak za Relikwie mają. Końskiego mięsa najwięcéj je-
dzą, które w całych Indyach rosną bardzo małe, lecz szypkie i tuczne. Są przytém
ciekawi i uczący się Rzemiosła, jest własnego ich wynalazku Płótno z Łyku drzewia-
nego robione w rozmaitym kolorze i Gatunku, bardzo mocne, z którego z łokcie
urzniętym Kawałem plecy i pas potrzywać zwykli.
Po zupełnem tych tu miejsc wszystkich przez Kommissarzy i Ingenieurow o-
pisaniu, starano się najbardziéj wody Buzyńskiéj o 2 mile od miasta ze zdroju
sprowadzonéj pod dostatkiem nabrać, gdyż w całych Indyach jeden tylko ten
zdrój dobréj wody znajduje się. Przez ten czas bawienia się w tém miejscu
wszyscy prawie na wodną puchlinę chorujący, uzdrowieni zostali, razem dostrze-
gli iż pomienionéj Choroby największą przyczyną była woda z źródła wy-
pływ Celon, rzeką z różnych bagen Gadzinami zapełnionych płynąca, któréj
w niedostatku lepszéj na okręta nabrano, lecz w tém miejscu zupełnie ją
do morza wylano. Ruszyli tedy z tąd w końcu 7bra 1790, a żeglując
pomiędzy Krajem Malajskim i wyspą Sumatrą jako też i wielą innémi
małemi wysepkami dla przebywania i obchodzenia wody, bardzo często rzu-
cać Kotwicę musiano w jednem miejscu nawet bardzo zamulonem chroniąc
się niebezpieczeństwa uwięźnienia Okrętu w błocie jednę utracili Kotwicę,
przykrem skonkludowali sternicy obydwu okrętów, iż za kilka wieków żeglu-
ga tędy odbywać się więcéj nie będzie i te wszystkie wyspy zczasem jednym
będą Lądem. Teraz jednak przy dobrym wietrze i lekkości Okrętów ledwie
przejścia dokazawszy dnia 10tego 8bra do Wyspy Jawa pod Batanią zawinęli.
Trzeba wiedzieć że Hollendrzy Indye wschodnie dzielą w siebie na dwie część.
ci i jedną w powyższych Punktach już zwiedzoną nazywają Wschód mały,
drugą zaś dopiero zwiedzać się mającą Wschód wielki. Okręty płynące
do Indyów wschodnich biorą z Hollandyi wszelkie mappy wszystkim żeglu-
jącym już znajome narodom do małego wschodu, zaś mające żeglować do wiel-
kiego wschodu zawinąć muszą najprzód do Batawii, głównego Kantoru ca-
łych Indyi Kompanii wschodnio-Indyjskiéj, gdzie złożywszy Kapitan okrę-

tu przysięgę, jako żadnéj mappy sobie powierzonéj nie przekopijuje ani do przeglądania nikomu z obcych nie powierzy, takowe dopiero tu odbiera i naraz z powrotem oddaje. W tym celu właśnie i te dwa okręty umyślnie teraz do Batawii przysłany, a zabrawszy potrzebne mappy w początkach za, raz 9bra w dalszą puścili się drogę. Wiatr był pomyślny i w końcu tegoż mie„ siąca przy wyspie Amboina stanęli.

Wyspa Amboina w początkach opanowania Indyj przez Hollendrów była głów„ nym Ich kantorem, lecz potém po rozszerzeniu po całych Indyach swoich zdo„ byczy i Panowania dla szczupłości Portu niekoniecznie wszędy bezpiecznego, tu„ dzieś dla odległości miejsc innych przeniesionym został do Batawii jako środ„ kowego miejsca wszystkich do nich należących posiadłości, przytém i sama w sobie jest bardzo mała z jednym tylko zamkiem nie wiele ludności na sobie wyżywić mogąca, jedynie urodzajem gwoździków i muszkatów sławna, z tych pierwsze rosną na drzewach podobnych do Lipy i podobnież kwitną, z tych tutajsi mieszkańcy robią napój podobny do Piwa, lecz bardzo rozpala„ jący i niezwyczajnym szkodliwy, tudzież olej pachnący, podobnież jak i z Cynamonu. Muszkaty zaś rosną na drzewie podobnym do Kasztanu, zieloną i mięsistą skórą pokryte, która, gdy są dojrzałe, sama się otwiera i orzech wypada, na którym czerwona skórka zilkowato utrzymująca się, nazywa się Kwiatem, którą osobno obierają, same zaś orzechy w pestkach zostające, wap„ nem rozrobionem przekładają, w którym tak długo zostają póki pomienio„ ne pestki wapno nie zmaceruje, a w tenczas same jądra, lepszéj tę„ gości nabrawszy, doskonale oczyszczone wysuszają i do wywozu pakują. Tu nasz wojażujący na Ląd wysiadłszy poznał się z Kommandantem Fortecy który opowiadał że jest rodem z Polski, Województwa Poznańskiego, na„ zywa się Ostrowski podczas Konfederacyi chłopcem jeszcze będąc przez Pu„ tawskiem w Hollandyi zabłąkany, na okręt był wzięty, a że sprawował się dobrze i posłużyło mu zdrowie więc stopniami doszedł téj Rangi i zau„ fania że teraz jest Kommandantem nie tylko w Fortecy, ale i na całéj wys„ pie. Ma żonę Indyankę i dzieci Mulaty, wypytywał się o Polszcze i Polakach ale tak jakby nigdy tam niebył, gdyż rodziców nawet swoich niepamię„ tał... Wszyscy mieszkańcy téj wyspy są Obywatelami, lecz różnego rodza„ ju przystęp do niéj dla głębokiego Gruntu jest nieco trudny. Po bawieniu się tu miesięcznym, gdy już wszystko opisanem było i do dalszéj podróży przysposobieniem, na początku 1794. roku przy zwykłem salwowaniu się z Fortecy Bateryów Lądowych i Okrętów nawzajem, podniosłszy ka„ gle w dalszą udali się podróż, a w kilkanaście dni ledwie dla uciszo„ nego powietrza do wyspy Bando dopłynęli. Tu jest żywy obraz Trzę„ sienia Ziemi i w różnym kształcie różnych zapadlin, Wulkanów i kilkanaście drobnych wysepek formują obwód nie mały, na każdéj są te„ raz Bateryę i Forteczki dla schronienia się jedynie przed dziką na„ turą. Jeden z nich jest tylko Górą wulkaniczną a jednak ma zamek i Bateryę na schronienie robotników, lub okrętowych, do czego wszyscy na karę dożywotnią skazani, tu są odsyłani i robić muszą do śmierci. Muszkaty jedy„ nie rodzą się w tém miejscu, w resztę zaś zbywa Im tu na wszystkiem pra„ wie, lecz tego wszystkiego z innych z innych miejsc rząd im dostarcza.

Ta góra prawie z morza pod same obłoki śpiczasto wznosi się, z téj dym czar-
ny z płomieniem zawsze, czasem zaś podług odmiany Xiężyca mocniéj i
słabiéj wybucha; Ciekawi one zwiedzić, nigdy jeszcze nie wrócili, w popio-
łach jéj zapewnie potonęli, gdyż podczas porównań lub przesileń dnia z
nocą wszystkie domy i drzewa tych wysepek bywają takimże popiołem
pokryte. Wysepki Haron i Horam nie są osiadłe, ani ufortifikowane,
lecz przy nich potrawiają się Perły w najlepszym gatunku, na Lądzie
zaś utrzymują się ptaki podobne do jaskułek, które robią gniazda z maj-
sy osobliwszéj, tych używać można do zupy, po któréj staje się człó-
wiek gorętszym i mocniéjszym, takowe gniazda tamtejsi wyzbierują i
do Chin, handel niemi prowadzą, z wielkim zarobkiem. Prócz tego znaj-
dują się tu Papugi różnego koloru tudzież Kakiedue podobne do pióro-
szych, lecz tylko są białe i czarne z czubami wielkimi i składającemi
się, wszystkie do wymawiania słów nauczyć się dające. Niemniéj Kaza-
arynscy ptaki wielkie, gdyż się z człowiekiem równają, lecz nie mają skrzy-
del ani języka, żyją tylko robactwem które całkiem w siebie wrzucają,
biegną szybko i stadami się łączą, bronią się nogami tak mocno, że
jak pchnie i najmocniejszego obali, potém tratuje i na kawały rozry-
wa, mają na sobie piora szare, lecz bardziéj do szczecin podobne...
Obydwie te wyspy przez Ceramińów obok z niemi będących, często bywa-
ją splądrowane, którzy jak tylko tam Europejczyka dostaną, zaraz go osobliw-
szym sposobem zamordują, zostawiając go czasem u drzewa jeszcze żywym
przywiązanego tamtejszym extra-wielkim mrówkom na pożarcie, które do trzech
dni wszystko ciało z niego objadłszy; same kości tylko przy drzewie zostawią,
potém ci sami mordercy do tych Szkieletów przyszedłszy same tylko gło-
wy dejmują, i do domów swoich z chełpliwością pokonania nieprzyja-
ciela zanoszą. Rząd Hollenderski obojętném patrzy na to okiem, raz iż tu
jest punkt prawie ostatni najdalszych w Indyach posiadłości, powtóre,
że mając w tém miejscu do śmierci na robotę skazanych więźniów, dla
założenia Tamy wszelkim Ich dezercyom na obok znajdujące się wysepki,
o takowe okrucieństwa tedy niedba i o doprowadzenie Ich do równéj z
sobą Cywilizacyi nie stara się, owszem bardziéj podobno dla powyższych
przyczyn i dla korzyści jaką zawsze mędrsi nad głupiemi mieć mogą,
jak najdłużéj w tym Fanatyzmie utrzymywać ich przedsięwzięli.
Tu nasz Wojażer będąc na lądzie był naocznym świadkiem przypadku
w fabryce lin kotwicznych, gdzie skrętka jedna w natężeniu jak być
powinno dokręcana zerwała się i czterech na śmierć przecięła, a dwom
nogi tylko utrąciła, lecz za nic to wszystko miano, gdyż wszyscy do
do śmierci na takową robotę skazani byli, bardziéj żałowano niedoko-
czenia liny, któréj na okręt potrzebowano. Już tedy, gdy wszystkie szczę-
góły tych miejsc wszystkich zlustrowanymi zostały i wszyscy na okrę-
tach swoich znajdowali się, dano znak do ruszenia z kotwic i rozwi-
nięcia żagli, a po zwyklém salwowaniu się, wstecznym marszem na
morze udali się, gdzie po dobrze do Wyspy przystąpili Tarnata. Tu gu-
werner jak i po wyżéj wszędy po przywitaniu wystrzałami z Cytadelli przy-
był, zaraz do Okrętów Kommissarzy do siebie zapraszając, którzy jak

tylko gdzie na Ląd wysiedli, naprzeciwko nich wynoszono xarax Kluxze xam, kowe x wielką Etykietą samemu tylko Sztadhalderowi należną, te zaś po wnijściu już Kommissarzy do Fortecy, nazad Guwernerowi oddawane były, a po skończonej lustracyi, gdy wszystko w dobrym porządku znaleziono, wy, prawiane były bale i wszelkie grzeczności, których czasem i wszyscy mary, narze uczestnikami byli.—

Wyspa Tarnata prócz wszystkich owoców Indyjskich, ma do tego wiel, kie Plantacye najprzednieyszych Tytoniów, których całym Indyom sa, ma jedna dostarczyć by mogła. Pod straż i zarządanie Guwernora tutay, szego należą jeszcze i pobliższe wyspy pod swojemi Królikami Kaxida z o, sobna zostaiąc, jako to: wyspa Tydor której mieszkańcy najwięcéj łowie, niem żółwi morskich zatrudniaią się, z których jeden czasem waxy i 300 funtów. Łowienie Ich Odbywa się w nocy, Rybacy starają się mieć oszczepy i ognie na łodziach rozpalaią, na teneras same z głębi morskich do światła wypływaią, a miękką maiąc Skorupę na sobie, łatwo tedy osz, czepami brać się daią. Niektóre na zniesienie Jaj, których po Tysiące maią nawet w sobie: wypływaią na gorące piaski; gdzie wsparłszy się skrzydłami, w koło się obracaią, a w tém Końcowatą Trawędzią nad ogo, nem będącą dół w piasku wykręciwszy, dopiero jaja swoje kładą i cokol, wiek tymże piaskiem pokrywaią, poczem same nazad popychaiąc się skrzydłami do wody uchodzą, lecz gdy Ich kto dostrzeże, a od wody zastą, pi i wszystkie ile ich tam będzie do góry brzuchem poprzewraca, naten, czas żaden już nie ucieknie i wszystkie staną się owego zdobyczą. Z tych zaś Jaj w piasku, słońcu tylko zostawionych wylągłszy się młode, zarax do wody czołgaią się i tam swojéj postaci dorastaią. Mięso żółwia mors, kiego jest trojakie, to jest: wołowe, Kurze i rybie, przytém najzdrowsze, Merkuryusz nawet z Kości ludzkich wyprowadza. Wyspa Manado w ryż najżyzniejsza; Wyspa Buton w drzewyznę obfita, mieszkańcy téj wyspy samém tylko leśnictwém się bawiący za honor maią w spod, nicach chodzić, lecz póty Im owych nosić nie wolno, poki głowy ludzkiéj w domu swoim mieć nie będzie; sami się doglądaią w tém i nazywaią się Halohury. Wyspa Batjan, na téj znajduje się piasek złoty i drze, wo muszkatowe, które Hollendrzy w tém miejscu przez swoich Emissa, riuszów wycinać każą, aby przez rozkrzewienie się onego wszędy, na handlu nie ucierpieli. Taka jest polityka kupiecka, lepiéj wyciąć, spa, lić lub utopić, niżeli zostawić co komu na użytek.—

Bawiwszy w tém miejscu tamim dosyć zdrowo aż do Kwietnia, byli wsta, nie wszystko jak najdokładniéj zlustrować i opisać, co uskuteczniwszy z wielkim żalem niektórych rozstania się, dnia 10. Kwietnia przy zwykłém Salwowaniu się nawzajem, w dalszą puścili się podróż, a w dni kilka sta, nęli pod Makassar. Jest to tylko jedna Forteca na wyspie Celebes, do Hol, lendrów należąca, która jedynie w tém miejscu dla przeszkadzania Bo, kunczom wszelkiego czynić łotrostwa utrzymuią. Całą wyspę posiadaią Bokunczy, powyżéj już opisani, ta jest nie małą, zdrowa i we wszyst, ko obfitująca. Hollendrzy ledwie tylko swój Handel w tém miejscu za, bezpieczony mieć mogą. Niedaleko tego miasta, stoi grób wspaniały N^mej

Portugalskiéj niegdyś tu rezydującéj, zaś w bliskości téj wyspy jest druga więk-
sza Borneo takoż zdrowa i żyzna, mieszkańców ma takichże samych, na
któréj podobnież Hollendrzy utrzymują dla tychże samych przyczyn jedne tyl-
ko twierdzę Beniamasar. Które to obydwa miejsca zupełnie opisawszy i urzą-
dziwszy w końcu już Maja daléj ku wyspie Java udali się a po kilkana-
stodniowéj żeglugze jako z powrotem z wielkiego Wschodu, w porcie pod Ba-
tawią stanęli.

Wyspa Java prawie cała po nad morzem przez Hollendrów jest osiadła i
rządzona, ma tylko w środku siebie własnego cesarza którego Rezydencyą jest
miasto Solo. Ten utrzymuje osobliwszą Gwardyą z samych tylko Panien swe-
go narodu, których sam tylko podług upodobania do uciech używa, a gdy
która z nich brzemienną zostaje, natychmiast ze służby wychodzi. Srebro i
złoto ma swoje, ze złota robią Pagody wartości dukata, ze srebra zaś robią
Europejce wartości złoty Holland: i wiele drobniejszych. Wyspa ta będąc
tylko cztery Gradusy od Linii Ekwatora Dległą, nie tylko jest w klima-
cie gorącym, ale dotego dla nizin bagnistych najniezdrowsza, przez co
Milionami ludzi na niéj corocznie prawie wymiera, na których miejs-
ce będąc w urodzajach najżyzniejszą i we wszystko najobfitszą zawsze
więcéj do siebie wabi i sprowadza; przytém produktami swémi, bar-
dzo wiele innych wyspy zasila. Nietylko zaś samych Europejczyków po-
wietrze téj wyspy nie służy, ale Chińczyki i sami nawet Jawanie podo-
bnemu Losowi podpadają; chcąc się jednak przy zdrowiu utrzymać,
strzedz się potrzeba pić samej wody, gdyż ta najprędzéj puchlinę
sprawuje, owoców zbytecznie nie używać i po nich nic nie pić, gdyż te
sprawują dyssenteryą różnego gatunku wcale niebezpieczną, zgoła w
każdéj rzeczy jak najskrupulatniejszą wstrzemięźliwość zachować. Po dzien-
nych upałach w nocy pod gołém niebem nie zostawać, gdyż dla wilgo-
ci z ziemi wychodzących noce bywają zimne i sprawują różne febry
tak gwałtowne czasem że i dnia doczekać nie dozwolą. Tak się zachowu-
jąc co Tydzień jeszcze brać trzeba na Ejekcye dla czyszczenia się z
żółci, gdyż nie czyniący tego podpadają różnym febrom najniebezpie-
czniejszym. Wszyscy Europejczycy w tém miejscu przy największych na-
wet dostatkach podobni są do trupów, wybledli, poszepni z niczego nie kon-
tenci i ledwie się ruszający, a najdłużéj tu żyje ten, który 5 lat wciąż
wytrzymać może. Umarłych w trzech godzinach zaraz tu chowają, a dla
wszystkich Europejczyków i w służbie skarbowéj chociażby i z innego na-
rodu zostających, są skarbowe szpitale, których dozorcy nie są płatni,
lecz owszem po kilka tysięcy talarów holland. za to że są dozorcami
do Skarbu płacą, z kąd pochodzi, że wszyscy do Szpitala dani już
więcéj niepowrócą, a pozostałe po nich ruchomości na zysk tychże do-
zorców takoż zostają.-

Wokoło téj wyspy, gdzie tylko przystęp może być obcym łatwy są miasta
z mocnymi zamkami, największym zaś i najmocniejszym jest Batawia, któ-
ra będąc głównym Kantorem wszystkich w schodnich Indyach Hollender o-
sad, jest oraz składem wszystkich towarów i broni, tu mieszka Guwerner
generalny, który przed swoją nominacyą i na to przysięgać musi że do Eu-

ropy nigdy powrócić nie xechce, ma sobie przydanych 12 konsyliarzy do Rady, którzy xarządzają wszystkiem. Żyje dworsko i wspaniale, xapomina, jąc się nawet iż Maytkiem lub żołnierzem nie dawno czasów do Indyów przypłynął; czemu wiele dziwić się nie można, gdyż przy tak krótkim życiu, bardzo często i prędki Awans obywać się musi. Ludność tego miasta do miliona dusz rachują. Port ma najwięksky, gdyż do kilku Tysięcy okrętów razem pomieście.

W czasie przybycia tych dwóch okrętów, blizko tysiące różnych narodów i wielkości w tym porcie znajdowało się, lecz od wojennych tylko i z Batawii rzyów lądowych podług zwyczaju armatnémi wystrzałami przywitani zostali, wszyscy jednak rozwinęli Bandery swoich narodów, co czyniło ogrom widok najwspanialszy, a cała przestrzeń nakształt pływającego miasta wydawała się.

Nieupłynęło jeszcze w tém miejscu i miesiąca, a już różne choroby i na okrętach czuć się dały, cóż dopiero potém, gdy blisko Rok cały zostawać trzeba było. A chociaż żadnego z Marynarzy do Szpitalów nieoddawano, wszelako do połowy ich w tém miejscu ubyło. Co się tyczy naszego wojażującego, ten nietylko ta, ale i w ciągu całej podróży różnym równie z drugiemi podpadał chorobom, jednak dobra konstytucya natury i zaufanie w doktorze i lekarstwach zawsze go od śmierci wyratowały, a że zwyczajem jest wszystkich z Indyów do Europy okrętów powracać się mających aby pierwéj w tém miejscu, do tego już usposobioném, czyli są mocne na powrót puszczać się w drogę lub nie, zrewidowane były, dla tego też i te dwa Okręty do wyspki Onrust pod Krany do naprawy z poprzednich uszkodzeń wprowadzić rozkazano, gdzie pierw wszystko z nich na Ląd wyładować musiano, a potém na powietrze windować. Tu można się było przypatrzyć sile i zręczności Chińczyka, gdyż każdego za dwóch Europejczyków rachowano!

Po zupełném tedy przez najstarszego z cieśli europejskich zrewidowaniu gdyby się był który okręt niezdatnym do powtórnéj żeglugi okazał, tedy takowy na stronę byłby odstawiony i spalony, z tym jednak zawsze zastrzeżeniem, że za samo z niego wybrane żelazo szacunek całego okrętu przez Chińczyków byłby powrócony: (Taki jest Handel żelaza z Chynami) że jednak te obydwa okręty były nowe i do naprawy dla odbycia powtórnéj podróży za zdatne uznane, więc zajęto się wedle nich robotą a Ekwipaże obydwu okrętów spodzyntkie używali; nasz wojażujący zaś do Kompanii z Kommissarzami i z Ingenieurami przyjęty, w raz z nimi do wszystkich miejsc ich objektowi należących udał się, gdzie uważał że Jawanie z Kolor są do Bokunerów podobni, lecz włosów nie strzygą a Religii są mahomedańskiéj, pracowici lecz bojaźliwi; wszelkiéj zwierzyny i bydła mają dostatkiem po Batawii drugie miasto Samarang, takoż wielkie, w okolicach tegoż miasta najwięcéj rodzi się Kartofli i Patatów podobnych takoż do Kartofli, lecz mniejszéj Łupiny i smaku, których tu pełne Okręty ładują i do innych wysp wywożą. W tém mieście, jedynie na całe Indye jest szkoła marynarska, gdzie rewizyrad dzieci na Edukacyą zwożą. Miasteczko Cinki nie wielkie lecz z pozycyą najkorzystniejszą, tu wszelkie Rzeczy sprzedają, dalej miasteczko Japara, gdzie są kuźnice podobne Europejskim lecz wszystkie

Rządowe. Miasto Tavana, tu budują okręty formy tamtejszéj jedno masztowe, które Pikaly nazywają. Miasto Ramboug nad Bystrą rzeką najwięcéj młynów wodnych utrzymujące; Miasteczko Surbay osobliwszém źrzódłem oleju sławne któ„ry jak tran wydaje się, do niczego jednak, jedynie do palenia lamp używanym być może. Tengalen nie wielkie lecz w prozycyi najpiękniejszéj, do życia wszel„kiéj rozkoszy zdrowe. Pantam, jedynie na zabezpieczenie zbioru pieprzu zalżo„ne i zaludnione, którego tu nie tylko czarnego ale i białego rodzi się pod dos. tatkiem. W tém miejscu nasz wojażujący znalazł prawdziwego Rodaka Dunina, który nie mogąc (jak powiadał) w wojsku polskiém podług ży„czeń swoich awansować, dla tego wiec wziąwszy dymissyą do Hollandyi podczas patryackiéj wojny udał się, a po téj ukończonéj w Kompanii wscho„dnio- Indyjskiéj służbę w Randze sierzanta przyjął i tu dostał się, gdzie w przeciągu lat czterech już teraz w randze Pułkownika zostaje, wszelako i z tego nie był Kontent tak jak i wszyscy Europejczycy, którzy winszując nam przykrego od Ich do ojczyzny powrotu w gruncie serca swego tego zazdro„szą.

Po tych wszystkich miejscach są rezydenci z Europejczyków a Królowie z tam„tejszych rodaków, którzy wszyscy podług woli Generalnego Gubernatora Gmin„ném czarnym Kiernią i żaden król niczemu sprzeciwiać się nie może pod utratą swojego Królestwa razem i osobistéj wolności.

Rok prawie już cały minął nim wszystkie te miejsca zlustrowanemi i opi„sanémi zostały, osobliwie gdy nie nagle i prędko przez bojaźń utraty zdro„wia w tych miejscach czynić nie można było. Jak tu bywa gorąco, że od go„dziny 10. rannéj aż do 2. z południa wszystkie roboty ustają i domy nawet zamykają, po ulicach nikt nie chodzi i Skildwachy nawet w swoich obszer„nych Szylderhausach tylko siedzą. Przez ten cały czas obydwa te okręty zupełnie zreperowanymi zostawszy, gdy już w podróż do Europy we wszy„stko zaopatrzone i w miejsce ubytych przez śmierć ludzi, innych z służby Kompanicznéj przyjęto i dokompletowano, nakoniec i Kommissarze do okrętów powrócili a po kilkadniowych na pożegnanie wydawanych Balach przy oka„zaniu przez wszystkich największéj radości ostatnich dni Maja 1792 roku z Kotwic ruszyli, a dawszy na pożegnanie z armat ognia, nie tylko z Ba„terycy lądowych, ale i od wszystkich Flott w tym Porcie będących po ko„lei nawzajem z życzeniem szczęśliwego do Ojczyzny powrotu w większéj licz„bie Odbrały. Zazdrościli nam prawie wszyscy Europejczycy, iż nie mogli razem z nami do ojczyzny powracać. 3600 mil do przebycia mienili za pewniejsze, niż miesiąc jeden w tém tu miejscu dla siebie życia. Udaw„szy się od wyspy Jawa prosto do przylądku dobréj nadziei 1500 mil Odległego płynąć musieli przez morze południowe, które przy najcichszém powietrzu, tak mocno okrętami rzucało iż przyszło Im niektóre maszty utracić, w którym to przypadku, gdyby nie zapas innych masztów na o. Kretach znajdujących się przytém bez ludzi do tego sposobnych, można by było nawet wszelką nadzieję przypchania się kiedykolwiek do Którego Lądu utracić, lecz gdy to wszystko na okrętach przez powinność znajdowało się, starano się jednak tylko one jak najmocniéj w pośród morza utwierdzić, a dla zupełnéj Ich Odmiany i naprawy do wyspy francuzkiéj Mauricyus wybrawszy

tam do Portu xawinąć musieli, gdzie w początkach Rewolucyi francux. kiéj o żadnéj deklaracyi wojny Hollendrom, jako też i innych jeszcze tu niewiedziano i masztów xapasowych chociaż prawda dobrze opłaconych dostarczono. Przybycie do téj wyspy i pożegnanie się po upriejmiéj gościnności, odbyło się przy xwyklém na wzajem się Salwowaniu, xnajwiększémi grzecznościami. Ta wyspa nie jest żyzna, wszelako ludna i obronna. Wszystkie tu francuzkie okręty do Indyów płynące dla odpoczynku i opatrzenia się w dalsze potrze„ by xawijać xwykły, należała ona przedtém do Hollendrów, lecz ci xyskawszy Przylądek Dobréj Nadziei teraz przez układy dostała się Francuzom. Mało kto z innego narodu chyba w wielkim przypadku xwykł do niéj xawi„ jać, gdyż wszystko na niéj teraz zbyt podrożało, nasze okręty jak tylko masztów dostały i wody, natychmiast w dalszą drogę nie czekając żadnych nowości z Francyi w krótce nadejść mogących ostatnich dni Lipca udały się, a mijając drugą taką francuzką Borbon wulkaniczną i bez ustanku gorejącą po wytrzymaniu jeszcze nie zbyt wielkich szturmów w Ryffie Kapu i po ustąpieniu prawie już tamtejszéj zimy do Portu pod samo mias„ to Kap przy hucznym z armat przywitaniu się, xawinęły.

Tu dopiero nastąpiła radość wielka, każdy na wyścigi wypytywał się o swoim, a je„ żeli którego brakowało bez najmniejszéj trudności zastępował zaraz inny miejsce, Bale tak na Lądzie jako też i na okrętach zaczęto wyprawiać, na których nie„ tylko męszczyzni ale Panny i Mężatki xaproszone czasem po trzy dni i nocy xostawały. Wina sprowadzono pod dostatkiem nie tylko na zwyczajne Porcye dla wszystkich należnego, ale i za pieniądze przy ceremonii Chrztu w pierwotnym przechodzie linii Ekwatora przez wszystkich na ten koniec offiarowane xaku„ pionego. Nasz wojażujący na kilkanaście dni udawszy się na ląd, najwesel„ szych używał tam rozrywek, był świadkiem popisów czynności Rewii z całe„ go tego kraju xebranego wojska, w którém wszystka piechota i artylle„ rya z Europejczyków, wstępnie kompanij wschodnio Indyjskiéj xostająca składała się, Kawalerya zaś z saméj młodzieży obywatelów w kraju osia„ dłych nakształt tylko Wolunteryuszów lub Kawaleryi narodowéj pod prze„ wodnictwem jednak doskonałych officerów od Rządu wyznaczonych xebra„ na, różne Ewolucye czyniąc, skuteczny odpur w przypadku napaści nie„ przyjaciela na przyszłość temu krajowi rokowała. Ci wszyscy za danym znakiem z Lwiéj Góry sygnałowéj z zbliżających się okrętach nieprzyjaciels„ kich w trzech dniach mogą być uwiadomieni, o czém blizsi odległej„ szym zaraz donoszą i na ratunek miejscom przez nieprzyjaciela zagro„ żonym przybywać powinni. Konie mają mierne, lecz na upały wytrwałe, broń doskonałą lecz ubiór nieokazały, a w gruncie serca więcéj Juna„ kieryi a niżeli prawdziwego męztwa, gdyż więcéj u nich Bachus i Wenera aniżeli Mars w szacunku zostają. Tu bawiąc czas nie mały dosyć wia„ domości z Europy o Rewolucyi francuzkiéj i różnych poruszeniach róż„ nych narodów, z tego powodu zaraz postanowiono, aby te dwa wojenne okręty wszystkie inne kompanijne z różnymi indyjskiemi towarami do Europy w tym roku płynąć mające przez swoją zasłonę konwojowały, aby od wszelkiéj cyyjéjkolwiek napaści w czasie niepokoju trafić się mo„ gącéj bezpieczny powrót onym zabezpieczyć, a tak chociaż te dwa okręty

już pod żagle pojść były gotowe, jednak na niektóre jeszcze dotąd nie przybyłe zaczekać musiały. Podobał się takowy przymus w tém miejscu bawiénia się, dłuższego prawie wszystkim, w którym czasie żaden nie umarł, a wszyscy prawie do zdrowia przychodzili, chociaż w podróży choremi byli. Każdemu nadzieja prędkiego widzenia swojéj ojczyzny była najlepszym lekarstwém i chociaż teraz na Lądzie bawiło się dobrze, wszelako często z westchnieniem każdy ku swéj ojczyznie.

Zebrało się w krótce z różnych miejsc przybyłych 12 liniowych okrętów Kompanicznych i drugie tyle pomniejszych, między któremi jeden był najstaroświéższy, ponieważ ładunek miał miedzi i porcellany Japońskiéj. Wiedzieć potrzeba, iż Hollendrzy prócz swoich osad w Indyach utrzymują jeszcze Handel z Chinami i Japonią; z Chin najwięcéj sprowadzają Herbaty, Nankinów, Porcellany i wiele innych materyi jedwabnych i bawełnianych (więc Roxy jednak z nimi związek zdają się utrzymywać Anglicy) Japończycy zaś w początkach zaszczepienia Chrystyanizmu w Indyach, równemuż losowi popadłszy, gdy nie mogli dłużéj zcierpić jarzma niewoli w któréj Ich Księża utrzymywać chcieli, Wyrzuciwszy potém wszystkich na swojéj wyspie Chrześcian, żadnego okrętu tychże samych przyjmować oświadczyli się, lecz Hollendrzy chcąc z nimi handlować przybywszy do Ich kraju nie powiedzieli że są Chrześcianami, tylko Hollendrami, przez co wolny przystęp dla okrętów swego narodu i Handel zaberpieczyli. Mają tedy zwyczaj corocznie posyłać do nich przynajmniéj dwa okręty, z których chociaż tylko jedenby powrócił (gdyż najwięcéj dla gęsto ukrytych skał w morzach te wyspy oblewających rozbija się) wszelako szkodę dziesięciu innych wynadgrodzić potrafi. Nie mieliby podobno Hollendrzy tak gętkich dukatów gdyby nie miedź Japońska do któréj mało co piasku złotego tylko przykładają...

Okręt do Ich Lądu przybywający, zawsze tę ostrożność mieć powinien a, by wszystkie książki ukryć, któremi się Japończykki dotychczas jeszcze brzydzą, mieniąc że Chrześcianie w książki tylko wierzą, a nie w prawdziwego Boga, z okrętu na Ląd nikomu wysiąść nie dozwolą, wszelkiéj zdrady obawiając się. Pełnomocnikom tylko i to z zawiązanémi oczyma aż do samego miejsca Rządu swojego. Sami za małą cenę wszystkiego z potrzeb okrętom przybyłym dostarczać zwykli, przy których bez ustanku straż utrzymują, umarłego nawet z okrętów zbierają i sami na Lądzie grzebią, wprzód jednak w prost serca na wylot go przebiwszy: Taka Ich teraz jest ostrożność by nie dostać się drugi raz jeszcze pod Rząd Księży.

Gdy więc wszystkie te Okręty Kompanicznie na wojenny sposób już były ze wszystkiem urządzone, które pod czas pokoju jedynie do Transportu wojska do Indyów używanemi bywają, teraz musiano na nie Armaty przyciągać, ludziom Karabiny z bagnetami, palasze obosieczne, Pistolety tafsatkowe, piki i topory z długiemi czworokończasto szpiczastemi tyczkami porozdawano, i wszelką ammunicyą zupełnie zaopatrzono. Dopiero każdy z nich zdawał się być w stanie obrony i na niczém Im prawie nie zbywało, jak tylko na ludziach, gdyż te dwa okręty wojenne tylko swój Komplet miały, Kompanicznе zaś wszystkie, chociaż po tysiącu każdy lub i po więcéj do Indyów wywoźi, nazad jednak chociaż Liniowy w 50 ludzi, ledwie czasem powróca. Nadszedł czas

i ruszania dnia 2. Marca 1793 roku. Kapitan naszéj Fregaty Zephir objął dowództwo Kommendę, zaraz porobiono i niższych stopniów innym Kapitanom Tytuły. Cała Flotta składała się z pięćdziesiąt i trzech żagli, z tych do Avangardy oddzielony był vice Admirał Kapitan okrętu wojennego Sza. Tupy Havik z sześcią fregatami Kompanicznemi; do tylnéj straży należało siedem także pomniejszych wraz z Kontr-Admirałem okrętów. Na boczne straże przeznaczono po trzy także pomniejsze okręty, a środkiem Admirała Fregata i wszystkie liniowe wraz z szacowniejszemi płynąć miały. Gdy już wszyscy pożegnawszy się z płaczem na Lądzie ze swoimi znajomymi do swych okrętów przybyli, tudzież i lądowe Passagery w podobnym Stanie z okrętów oddalili się, dano znak do podniesienia Kotwic i żagli, wszystko to podług Sygnałów z najlepszym prospiechem. Żalu jednak opuszczenia tych z Któremi się dobrze bawiło i tak zdrowego a razem i przyjemnego kra. ju, trudno opisać, jakli z każdego twarzy wydawał się. Wszyscy życzyli sobie tu mieć swoją ojczyznę i zawsze w niéj w tak miłéj przyjaźni zostawać, lecz trudno sprzeciwiać się było rozporządzeniom przysięgą do służby będąc zobowiązanym, trzeba było koniecznie opuścić ten Kraj chcąc zadosyć swym obowiązkom uczynić, nie mniéj i do własnéj powrócić ojczyzny, ruszyli więc na morze przy dosyć pomyślnym wietrze wpierw jednak Kilkusetnemi tak z naszej Flotty jako też i z Bateryów Lądowych pozdrowiwszy się na wzajem wystrzałami, a im daléj nas wiatr na morze Oswał, tem większy żal w sercu wzmagał się, tak, jakby cały ląd z ludźmi ginął na wieki, a my tylko zabawy na nim i wszelkie przyjaźni jak sen, który się już nigdy nie wróci, sobie przypominali. Że zaś jeden okręt dla wzmagającego się wiatru przez nieostrożność przy rozwijaniu jeszcze żagli na piaskach był uwiązł, przeto nie tak prostą linią jak umówiono się, lecz do wyspy Stéj Heleny dla poczekania na niego udaliśmy się, wprzód jednak dawszy mu znak, gdzie miał płynąć za nami.

Przeszło mil od Przylądku Dobréj nadziei w kilka dni aż do téj wyspy przebywszy, żadnego innego przypadku nie było. Flotta przy powitaniu i prosze. niu niby o gościnność prawie jakby z obłoków Odebrała Odpowiedź, tak wysoka na samym wierzchu skały przy Banderze Armaty sygnałowe są ustawione. Stanąwszy tedy na kotwicach przed Portem czekać musiała pozosta. łego okrętu, który też w kilka dni szczęśliwie nadpłynął. Wyspa ta jest w nic nie żyzna lecz obronna i prawie nieprzystępna, gdyż jedną tylko skałą bydź zdaje się. Anglicy utrzymują ją jedynie dla Odpoczynku swoim okrętom do Indyów płynącym, każdy zaś okręt obcego, aby tylko nie w woj. nie zostającego narodu, skoro do tych dwu ostatnich miejsc zawija dla nabra. nia wody lub jakiéjkolwiek potrzeby, Oto od swoich Towarów opłacać musi, do czego jednak wszystkie wojenne okręty są wolne. Z jednéj strony tylko téj wyspy jest płaszczyzny cokolwiek, na któréj zabudowania Gubernatora i in. nych do utrzymywania téjże, ledwie się pomieścić mogą. Sama zaś, prawie cała pionowo na kilka set sążni w górę, jedną skałę na około formuje, na którą z téj tylko płaszczyzny jedna ścieszka w zygzak pracowicie wykuta i po wszystkich zakrętach armatami i strażą osadzona prowadzi, gdzie żaden Cudzoziemiec lub wojażer bez oddzielnego pozwolenia na to Guber. natora przepuszczonym nie będzie. Okręty także tylko na prost téjże płasz.

czyny w bardzo małéj przestrzeni do zarzucenia kotwic mogą mieć wygodne miejsce, daléj zaś do niéj zaraz głębiéj gruntować muszą, a w koło całéj wyspy żadnego przystępu mieć nie można. Na téj małéj płaszczyznie wody jednak zdrowéj jest pod dostatkiem, Resztę zaś, co tylko do życia potrzebnego, wszystko z przyładku Dobréj Nadziei sprowadzają, a zatém wszystko drogo tu bydź musi. i nie świeże. Dla czego samego dłużéj nie bawiąc, prawie dwiedzeniem tylko tego miejsca mianując, przy pożegnaniu się przyjacielskiém tak z Flotty jako też i Batawyów, tak wyższych jako też i niższych licznemi wystrzałami ostatnich dni Marca daléj w podróż podług wszelkiéj Flott formalności ruszyli. Tak przez płynąc przebywali w Krótce i Ekwatora, pod którym już nie tak wszystkim gorąco że teraz dokuczała jak pierwéj, już się wszyscy do ciepła byli przyzwyczaili, na wodzie też nie zbywało, gdyż w ostatniém miejscu wszystkie wypróżnione beczki ponalewać starano się. Płynęli daléj zawsze w groźnéj okazałości, gdy około wysep Flamskich napotykają Kapra Angelskiego, który umyślnie do swego Rządu z listami był wysłany, aby wszystkich nie tylko swego narodu ale i z sobą sprzymierzonych o Rewolucyi francuzkiéj uwiadomił, która królom i Xiążętom wszystkim nie jednakowo z sobą mysłącym deklarowała wojnę, tudzież doniósł i to, że Flotta Ich z 13 liniowych i kilku pomniejszych okrętów złożona czeka na Hollenderskie okręta z ładunkiem Indyjskich towarów w tym roku powracać mające, która około Brest i Kanału wiąż krążyły mając w Brest zawsze swoje bezpieczne schronienie. Na takową tedy w ów czas wiadomość prawie nie wszystkich mórz bojaźni przeraził, taka była odwaga Flotyi z 50 żagli składającéj się przeciwko Flocie 13 okrętowéj. Z tąd nie można się było wracać, gdyż toby było za daleko i wszystkiego by zabrakło, nie można się było także ryzykować i płynąć prosto do Kanału, gdyż na naszéj Flocie tysiąc ludzi do boju zdatnych ledwie liczono, gdy na francuzkiéj najmniéj dziesięć tysięcy znajdować się mogło. Tu, podróży ciąg był zatrzymany i złożona była rada, na któréj każdy Kapitan swego okrętu specyfikacyą znajdującéj się jeszcze wody i wiktuałów okazać był obowiązany, po których przejrzeniu miarkowano czas na jaki wystarczyć mogą a który miał czego za wiele, drugim tego udzielić musiał. Zadecydowano zaś w końcu, aby biegiem północnym pomiędzy Anglią i Grontlandyą popłynąć na morze niemieckie, a z tamtąd pod Texel zawinąć. Po natychmiast było przedsięwzięciem, pierw jednak wszystkie Okręta w innym Gustcie i Kolorze pomalować kazano, gdyż poprzedni Kolor okrętów wszystkich Francuzom już był wiadomy. Wzięli zaraz bieg inny a im daléj płynęli, tém bardziéj zimno dokuczało, każdy przyzwyczajony był do ciepła, a niespodziewając się płynąć na pół noc w nic sukiennego nie był przyodzianym. Wszyscy byli tylko w Kartunach, mysląc na samo Lato do Hollandyi zawinąć i niechcieli w ostatnich miejscach sukiennych ubiorów przepłacać. Znajdowali się już prawie pod Spitzbergem jak zaczynał w tamtem miejscu sam tylko dzień panować i to Im przynajmniéj pocieszającem było, gdy przy ustawicznych Sztormach, łamaniu się masztów, zawsze się wspólnie trzymać i ratować mogli. Mimo takowe przypadki, wychodzą tu jednak corocznie lecz tylko latem podczas samego Dnia różnych narodów rybackie okręty na łowienie wielorybów, które cho-

ciáż są ogromnéj wielkości oszczép jednak z cienką linką może go utrzymać, a. by tylko dobrze w nim w najsłabszém miejscu pod skrzele był utkniętym; na ten koniec każdy okręt musi mieć na sobie kilka małych Baików, które za postrzeżeniem onego, ponieważ czasém wierzchém wody płynie, zaraz wysadza. ją i w każdy po trzech ludzi z długą linką do Baiku przytwierdzoną i osz. czepem u niéj uwiązanym siada, gonią go, a któremu najszczęśniéj, ten w nim oszczep utyka. Trafia się, że Wieloryb taką łódkę, a czasem i kilka swym ruchem przewróci i roztrąci, wszelako więcéj zawsze łódek na pomoc i ra. tunek ludziom przybywa. Potém wieloryb z bólu zanurza się w głębi morza, a na ów czas popuszczają mu linki jak najwięcéj, gdy się jednak zupełnie zmęczy i krew z niego ujdzie, wyrzuca go woda na wierzch, a dopiero przyciągają go tąż samą linką do swego okrętu, a przytwierdziwszy mocno tłustość dopiero obrzą. nają i pakują w beczki, kości zaś wszystkie z których jest Fischbein, jeżeli za. brać nie mogą puszczają na wodę zwykłe. Gdyby zaś który z oszczepem w sobie utkniętym pod Lód, który się tu już extragruby w ogromnych sztukach znaj. duje, umknął, na ów czas i linkę jak najprędzéj ucinają, by ludzi i z łódką za sobą nie pociągnął. Takowe zaś okręty, mające już swój ładunek, przystępują czasem do samego Lądu pomienionego Kraju, który już prawie zlodowaciał i nigdy na nim całego roku przebyć nie można, gdzie tłustość owe przesmażywszy, z gotowym już Tranem do domów swoich powracają, by podczas saméj nocy w zimie tam panującéj z okrętami nie zamarzli, lub do wielkiéj kry rozbici nie zostali.

Wieloryby nigdzie indziéj, jak tylko przy samych Polusach w zimnie utrzy. mywać się mogą, w ciepłych zaś miejscach nigdzie nie były widzianemi. Żyją tylko pianą morską, którą pyskiem nakształt dziury w karku niewielkiéj i grubémi włosami przerosłéj w siebie i nazad pompują. Podobne do tych są także Nordkapry, mają także na sobie tłustość tranową lecz są małe i w Porcie nawet Przylądka Dobréj Nadziei czasem pokazują się, zapewnie do południowego Polusa tam przychodzą.--

Wszystkich prawie tu niewygód i trudów jakie tylko podczas szturmów i gradobicia doświadczać można staliśmy się w téj północnéj podróży u. czestnikami, w końcu nawet jakeśmy już na morzu niemieckiém znajdowali się, brzydniowy szturm ledwie nas do szczętu nie pokonał, większa część okrętów utraciła swoje maszty, niektóre cic zaczęły tak mocno, iż ledwie Pompy bez ustanku pompujące wystarczały, najosobli. wie zaś jeden, który przednią straż trzymając, bliżéj Lądu Angels. kiego znajdował się, by zaś niebył na skały, pod czas nocnéj po. ry wprędzony musiano wszystkie maszty umyślnie powcinać i ob. maty wyrzucić, tak iż potém na linie go tylko Lodzmani do Por. tu pod Texel wprowadzili. Gdzie skorośmy się wszyscy zbliżali witano nas wspaniale najprzód z Admiralskiego w Porcie stojące. go okrętu 21 razy z armat ognia dano, za które równąż liczbą nasz Kapitan Kommenderujący podziękował, potém dano tyleż z Ba. teryów lądowych, za które dobrali podobnież a końcu gdy już ca. ła Flotta w Porcie na Rotwicach stanęła, przybyli zaraz do nas z Admiralicyi i Sztatsudera wysłani Kommissarze z powinszowaniem

szczęśliwego do Ojczyzny powrotu; co nie do wszystkich istotnie ściągać się mogło, gdyż tylko 48 osób, którzy nazad istotnie powrócili, reszta zaś, na sąmej Pregacie Zephir wszyscy nowego zaciągu z różnych miejsc byli. Mimo to wszystko jednak, ponieważ zwyczajem Hollendrów jest, iż gdy jaki wojenny okręt po pięcioletniej podróży z Indyów powróci, tedy natych. miast wszystkim płacą i od służby dalszej uwalniają, okręt zaś do naprawy biorą. Tak też i nam podobnież zostało oświadczone, każdego pod.ług numeru i rangi po odebraniu żołdu pięcioletniego do kassy Sztadhal. tera odesławszy.

Trudno jest wyrazić tego ukontentowania, jakie wszyscy mieli z swojego powrotu do ojczyzny i uwolnienia się z służby nie każdemu przyzwoitéj. Każdy chciał być pierwszym na lądzie, aby mógł jak najprędzéj uzyć swojéj woli, skoro zaś już do samego Amsterdamu przybyli, każdy starał się o jak najwygodniejszą gospodę, gdzieby mógł po pięcioletnich trudach cokol. wiek sobie wypocząć, nim w drogą jakąś służbę się nie zobowiąże, gdyż taki jest los marynarzy, że gdy raz powróci, radby jeszcze razy 10 lecz zaw. sze imą podróży odprawiać. Co do naszego wojażera, nie myślił on w tem innych naśladować, udał się najsamprzód do dawnego, gdzie pierwéj od swojego kapitana był zarekommendowany, tam znalazł dla siebie dom otwarty i szczérego gospodarza, sama gospodyni z radości rozpłakała się, dzieci biedziły się nad przypomnieniém czyli go kiedy widziały, trzy dni wciąż wypytywali się o wszystkie szczegóły tak podróży jako też i powodzenia i krajów zwiedzanych, radzili mu by już więcéj do żadnéj służby nie zobowiązywał się, owszem życzyli, aby w Amsterdamie z nimi pozostał, gdzie może żyć daleko wygodniéj aniżeli na morzu. Lecz skoro im oświadczył, iż jedyną żądzą jego jest, powrócić do swéj Ojczyzny, natenczas przestali wszelkich perswazyi, tylko niekiedy z westchnieniem wszelkiéj życzyli pomyślności. Sam gospodarz wywiadywał się jak najinteressowaniéj kiedy zaległą pensyą wypłacą, którą gdy już odebrał, wyszukaniem pewnego do Hamburga płynąć mającego okrętu trudnił się, zalecał mocno swego przyjaciela z którym dawniéj z Królewiec do Amsterdamu przypłynął, że teraz w Hollandyi nie znajduje się, powiadał o nim, że jest dosyć bogaty i życzył sobie był, mieć takowego zięcia, który zwiedziwszy obce morza i kraje życzyłby sobie mieć gospodarstwo i dobrą żonę...

Wkilka dni nareszcie w Gelderze Kupieckiéj dowiedział się o jednym okręcie, który miał do Hamburga z towarami płynąć, zaraz widziawszy się z Kapitanem tegoż okrętu, o przewóz jednéj osoby z wszelkiemi wygodami umówił się i przyszedłszy do domu naszemu wojażerowi opowiedział, że okręt do Hamburga jest gotowy, paszport i passirzettel już opłacone; zaraz tedy nazajutrz z płaczem i życzeniem wszelkich pomyślności do tegoż okrętu był odprowadzonym, a w kilka godzin okręt ruszył pod żagle. Kapitan okrętu bojąc się napaści Kaprów francuzkich wyszedłszy z Portu i po przejrzeniu Paszportów w Téj, nie udając się nie na morze niemieckie, zawsze po nad Lądem aż do samego ujścia Elby żeglował, gdzie na początku pra. wie Augusta przybywszy 18 mil jeszcze w górę Elby raz z wodą, drugi raz z wiatrem, aż pod samo miasto płynąć musiał. Tu po przejrzeniu paszpor.

tów xaraz nasz Passagei x okrętu do miasta xe swojemi rzeczami do wska„
xanéj sobie przez Kapitana Gospody, udał się, gdzie xabezpieczywszy wszy„
stko wraz i Siebie, wyszedł na spacer tego miasta, przytém różnych cie„
kawych osobliwości uważać, lecz po całodziennéj prawie przechadzce nic do„
strzedz nie mógł, coby warte było wielkiéj uwagi i xadziwiającego wspom„
nienia, gdyż to miasto chociaż jest wolne, ludne, handlowe i nieco obronne
wszelako dla małych, wązkich i nieczystych ulic jest nie xdrowe i bardziéj
xdaje się być żydowskie, niż chrześciańskie. Kobiety tu nawet po ulicach
tytuń palą i dla tego x całych niemiec mają tu zęby najczarniejsze a
bardziéj do pracy niż do umizgów werwyczajone. Trzy dni tedy tylko tu ba„
wiąc, gdy się już nudzić zaczął, najął sobie pocztę i do Lubecki wyjechał.
Swoje rzeczy pierw furmanem tamże wyprawiwszy, gdzie jednym dniem w
wygodnéj obwózy stanąwszy na furmana i swoje rzeczy oczekiwać musiał,
a w oczekiwaniu dowiedział się, że patrol francuzki trefnikiem w tę stro„
nę udawszy się, pomienionego furmana x towarami napotkał i zabrał. Co
dowodnie wszystko Kupcom x Lubecki do tych owe towary były adressowa„
ne, Kupcy x Hamburga donieśli. Działo się to prawie w czasie, jak Fran„
cuzi zaczęli się x Niemcami zaprzyjaźniać, a więc dla Ich przyjaźni
i nasz Passazer wszystkie swoje x Indyów osobliwości którę z wielkiem
Ryzyko i nie małą expensą nazbierał, acz niechętnie w tém tu miejscu
Im offiarował. Szczęściem jedynie tylko dla niego było że ciężar pocztо„
wy dozwolony, przy nim w całości ocalał. Miesiąc prawie wychodził ba„
wienia się w Lübecku nim się wszystko jak najdowodniéj wyjaśniło, a po
przekonaniu się zupełném, że już wszystko przepadło, zaraz do dalszéj
podróży czynił przygotowania. W ciągu tém uważał, że to miasto cho„
ciaż mniejsze D Hamburga, lecz daleko piękniejsze i zdrowsze. Oby„
dwa te miasta mają swoje własne pieniądze, które rachują na marki
a tych siedem czynią dukat. To miasto jest dwie mile D morza, gdzie
okręty z morza baltyckiego przystępują, Kapitanowie zaś Ich, zaraz
do samego miasta Lübecku udają się i z Kupcami o Fracht umawiają
się, z tych z jednym i nasz Passager o przewóz aż do Gdańska umówiw„
szy się, zaraz w końcu Augusta wziąwszy potrzebne do tego Paszporta na
okręt udał się, tyle zaś przez ten czas krótki w tém miejscu przyjaź„
ni sobie zrobił, iż go nietylko gospodarz z całą swoją Familiją, ale na„
wet i inni trzema powozami fwd porzorem wizycia spaceru aż na samo miejs„
ce okrętu D prowadzili, gdzie przy rozstaniu niektórym Kobietkom łzy w oczach
widzieć się dały. Okręt ruszył z miejsca i przy dobrym wietrze na morze
usuwał się, a wiewanie chustkami w górę bez ustanku dopoki tylko doj„
rzeć przez perspektywy można było z obu stron czynione, życzenia wza„
iemnych pomyślności na wzajem w sercach wzniecały. Taki to jest zwyczaj
prawie we wszystkich miastach portowych, że jak tylko Passager jaki za„
przyjaźni się z Kobietkami, tedy te mężczyzn jeszcze dobrawszy aż na
Okręt go D prowadzają, a najwięcéj oświadczając do niego przywiązanie
wszystkie grzeczności wyrządzać mu zwykły.
Wiatr był pomyślny i w kilka dni pod Gdańsk okręt zawinął, zaraz
z Komory Pruskiéj przybyli na rewizyą urzędnicy, a po przejrzeniu pasz„

portów, do samego miasta udać się dozwolili, gdzie nasz passager wysiadł. szy w oberzy na Rybim Rynku pod złotym baranem lokował się. Tam zapewniwszy się w bezpieczeństwie, dopiero miastu przyglądać się, które nie tak się wydawało ze wszystkiem jak dawniéj o nim w Polszcze słyszał, tak dalece że w porównaniu innych miast portowych za granicą, ledwie ma. łém miasteczkiem tylko nazwać się może. Żadnéj tu nie widać ozdoby ani w ludziach ani w budowli, nawet ludność zimową można za bardzo małą uwa. żać; wszystko przejęte tylko duchym prostakim i oszczędnością.-

Kilka dni tu bawiąc wreszcie umówił Furmana do Warszawy i prawie na początku 7bra 1793 r. zaopatrzywszy się w paszporta wyjechał; w téj podróży nic nie widział coby go bawić mogło, a przejeżdżając przez Działdów, wstąpił do tego domu, gdzie stał przedtém na kwaterze jak był Fanjunkrém u Hussarów, wcale go tam nie poznano, wszyscy na jedno się zgadzali, że się bardzo we wszystkiem zmienił, daléj przyjechawszy do Komory polskiéj w Mławie nikt go nie miał za polaka tylko za cudzoziemca i tym aż do Warszawy dojechał. Gdzie od niektórych tylko ledwie poznany, sam Warszawy także we wszystkiem nie mógł rozpoznać. Wojsko polskie przebrane cudzoziemców wystawiało. Zagęszczenie się Rossyan ludność pomnożyło, a niecontentowanie Obywateli oczyniło najciekawszą zagadkę, którą w krótce rewolucya rozwiązała. Do téj największą okazyą było tajne szpiegostwo rozmów obywateli, którzy będąc otwarci, powierzając myśli swoich jeden drugiemu, z niczem w Argumentowaniu o Rewolucyi francuzkiéj nie taili się, a powziąwszy wiadomość iż są za to notowani i pokuta czyli kara czekać ich miała, uniknąć więc tych z utratą nawet majątku i życia przedsięwzięli i skoro tylko w Krakowie powstanie pod dowództwem Kościuszki na odzyskanie samowładności narodowéj zawiązało się, tedy natychmiast i obywatele Warszawy do broni się porwali a oczyściwszy swoje miasto z obcéj przemocy każdego przytém do bronienia swoich dawnych praw i ojczyzny wezwali, aby czém kto mógł, podług sił i zdolności służyć swéj ojczyznie pospieszał, inaczéj za cudzoziemca lub zdrajcę Ojczyzny miał być uważanym. Na ów czas nasz przybyły wojażer nie będąc jeszcze nigdzie u swoich na Prowincyi jedynie z bratem stryjecznym Piotrem siedząc w Warszawie wszystkich czynności rewolucyjnych przypatrzywszy się, za najlepszy sposób dla ujścia od wszelkich podejrzeń i napaści, do wojska udać się radził i natychmiast uekwipowawszy się i z koniem za swoje pieniądze do regimentu Gwardyi konnéj Mirowskich za Kadeta czyli wolontaryusza przyjętym został. W krótce ten regiment został rozdzielony, jedna połowa wraz z nim dostała się pod dowództwo Sierakowskiego, który z podpułkownika Artyllerzyi koronnéj aż na Generała Dywizyi w tym czasie awansował. Wyszedł wprawdzie ten Korpus aż pod Słonim do Litwy dla poparcia Rewolucyi Wileńskiéj, lecz gdy mocniejsze siły pod Komendą Suwarowa z Rossyi nadeszły, nieudawszy żadnéj Wilnu pomocy nazad cofać się musiał, chcąc jednak spróbować się z Rossyanami do czego i zapał w ludziach, dał się spostrzegać pod Krupczycami Baterye porobiwszy z wszelką akuratnością przybycia Ich zaczekał. Tu dojrzawszy mnogość przewyższającéj siły, nie małą klęskę jednak zadawszy

sam nasz Korpus cudem waleczności ledwie w porządnéj Retyradzie do Brześcia Litewskiego cofnąć się zdołał. W téj rozprawie nie mało z naszych u, było, a tém więcéj namnożyło się rannych między którymi i nasz Kadet będący na ów Czas Wachmistrzem w ręku postrzelony znajdował się. Po takowém Rossyjanie zwycięztwie nie dali nam już więcéj odpoczynku, za, raz dążyli pod Brześć, gdzie jedynie przez opieszałość Sierakowskiego Jene, rała, że nie przeszedł nocą za błota z Korpusém, rano z wschodem Słońca nas przywitali i tylko co do marszu porządnéj Retyrady szykowano się, za, raz na około prawie otoczeni zostali, a chcący uciecznią się ratować na bagnach pogręźli. Co się tyczy Dragonii Mirowskich tych część do zapewnie, nia mostu i grobli w Łosic zaraz naprzód ku miasteczku Biała Kommen, derowano, gdzie i wszyscy ranni pierwéj udali się, a tak tym sposobem szczątki Korpusu Sierakowskiego ledwie pod miasteczkiem Łosice zebrać się mogły, z Rąd zaraz do Siedlec udali się, gdzie odebrawszy znaczne po, siłki znowu pod Kock pomaszerowali, w celu zaś połączenia się z Korpu, sem naczelnika, który pod Maciejowice zmierzał, cofnęli się do Kelecho, wa wszystkich chorych na zgniłą gorączkę i rannych, pierw do Warszawy Odesławszy. Między temi i nasz Wojażer już na ów czas Chorążym będący znaj, dował się, gdzie do Lazaretu w Koszarach Mirowskich złożonym został, co się zaś z Korpusami połączonemi i samym naczelnikiem stało, w tém do Historyi pols, kich zdarzeń Odsyła się.

Po przegranéj pod Maciejowicami coraz więcéj do Lazaretów przybywało, aż nareszcie i Rossyanie namioty swoje pod Pragą rozwinęli, wojsko polskie i pra, wie wszyscy stracili Odwagę i męztwo, głód i zimno dokuczać poczęło, Pra, ga wzięta i wyrznięta. Warszawie Kapitulować kazano. Reszta wojsk polskich wyszło za granicę i niektórzy obywatele nie będący pewnymi w własnéj oj, czyznie, gdzie który mógł udawali się. Chorzy i ranni tylko po lazare, tach zostali, między którymi i nasz Chorąży jak tylko do zdrowia przy, szedł, a niechciał przejść stopniem w wyższéj Randze w służbę rossyjską, natychmiast przez rząd Rossyjski podług Kapitulacyi do służby wraz z drugimi uwolnionym został, był wprawdzie namawianym od swych wyższych kolegów, aby wraz z nimi za granicę do Włoch, lub na Wołoszczyznę udał się, lecz po chorobach nie będąc jeszcze zupełnie wyzdrowiałym, wolał do sukni obywatelskiéj powrócić i w Warszawie pozostać, aniżeli gdzie za granicę na niepewność puszczać się. W ciągu dalszym, gdy już zupełnie rozbiór Kraju polskiego zadecydowanym został, w moc którego War, szawa do Prus wcieloną została, zaraz gdy tedy Schedę po ojcu na siebie przypadającą z pieniężnymi wraz z bratem stryjecznym Piotrem War, szawą opuścili i w Lubelskiém województwie Kilka Folwarków z Starostwa Parcowskiego na wspólkę zadzierżawiwszy, rolniczém gospodarstwem trud, nić się zaczął. Kilka lat takowego gospodarstwa upłynęło nie najgorzéj, raz tylko jeden przez popełnioną pod niebytność w domu Kradzież miał do kilkunastu Tysięcy szkody i w tem stracony był prawie cały zarobek, później gdy Rewolucya francuzka coraz bardziéj szerząca się, granic Pols, kich dosięgła tak mocno, że z przyłączonego do Prus kraju Xięstwo War, szawskie utworzonem zostało i czas dzierżawy teri już wychodził, natenczas

postarawszy się o inną dzierżawę w województwie Sandomirskiem, tamże z Lubelskiego przeprowadzili się. Lecz nasz Pan Chorąży widząc że na poprzedniéj dzierżawie mało co zyskał, a na powtórnéj osobliwie pod czas wojny mógłby i wszystko stracić, już więcéj do żadnéj wspólki na„ leczć niechciał i na powrót do Warszawy udał się; a że w tym czasie prawie Galicią zachodnią do Xięstwa Warszawskiego wcielono i do ła„ dzenia wszędy nowych urzędników potrzeba było, zatem i on o urząd Kasy„ era do miasta Krakowa postarał się: nim to jednak nastąpiło, pierw„ że ulubioną sobie osobą Ludwiką z Witkowskich ożenił się i dopie„ ro w miejsce przeznaczenia wyjechał, a tam przybywszy 1810 roku ob„ jął swe urzędowanie i ciągle tę Funkcyą aż do ogłoszenia miasta Kra„ kowa neutralnem, wolném i niepodległém sprawował.

Było to w roku 1815. gdy podług ugody na Kongresie Wiedeńskiém uch„ walonem zostało, aby wszystka ludność kraju Polskiego, gdzie kto sobie życzy, lub Interessa majątkowe lub i familijne dozwalają, tam już na zawsze miał pozostać, zatem jako przez pięć lat w Krakowie swego pobytu, do klimatu i pozycia w społeczeństwie przyzwyczajony tamże po„ zostać się zadecydował, w skutek czego, aby już formalnym być tego kraju obywatelem, dom sobie niegdyś po Hrabiach Branickich na sprzedaż wystawiony przez licytacyją nabył. Ten dom chociaż mag„ nacki, jednak jako opuszczony, a bardziéj przez najazdy wojsk ob„ cych, tudzież niedbałość jego mieszkańców zrujnowany, do najniższéj ceny był oszacowany złotych polskich 26 tysięcy trzynaście złotych, groszy dwadzieścia, zaś przez Licytacyą za złotych polskich czter„ dzieści Tysięcy i dziesięć złotych sprzedanym został. Taki był stan tego domu iż nikt już w nim mieszkać nie chciał, prócz pru„ Kupek, które tylko Kury, gęsi, Kaczki i prosięta po piętrach u„ trzymywały, zatem najpierwéj do Restauracyi onego zacząć po„ trzeba było, a zniosłszy się z Architektami Humbertem i Drachnym wraz z upoważnieniem Rządu, takową rozpoczął, w skutek któ„ réj Facyata do Rynku zmienioną została. Okna wszystkie zkory„ gowane i nowe Posadzki i podłogi nowe, piece gdzie jakich trzeba było wraz Kominy uregulowane, ściany, Schody na drugie piętro do Rynku nowe, jakoteż Offizyny drugiego piętra nowe, Ganki z trąbami do wylewu, i wszystkie dachy tak do ulicy Brackiéj jak i offizyn nowe, studnia nowa, piwnice wyczyszczone i wy„ reperowane, Loka na obu piętrach nowe. Bruk w całéj Kamie„ nicy i brama do ulicy Brackiéj nowe. Stajnia i wozownie z da„ wnych Komorek poczrobione. —

Mrs Gulbraith